WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, PIĄTEK, 7 LUTEGO 1947 R. Nr 36 (781)

Jak wybrano Prezydenta BOLESŁAWA BIERUTA

podajemy na stronie 3

Dziś w NUMERZE

Jeszcze w sprawie położenia żołnierzy polskich w Anglii

W kraju, gdzie lud jest u siebie

W Pałacu Pioniera

Schuhmacher lży, grozi i żąda odwetu

BIBLIOTEKA GŁÓWNEJ SZKOŁY HANDLU ZAGRANICZNEGO

BOLESŁAW BIERUT wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej

Orędzie Prezydenta wzywa wszystkich Polaków do jedności

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego dokonano wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zgłoszona została tylko jedna kandydatura: kandydatura ob. Bolesława Bieruta, zgłoszona przez kluby poselskie: PPR, PPS, SL i SD, a poparta przez kluby Stronnictwa Pracy i „Nowe Wyzwolenie".

Na ob. Bolesława Bieruta padło 408 głosów z ogólnej liczby 433 oddanych głosów. Posłowie PSL w liczbie 24 oddali białe kartki.

Marszałek Sejmu przyjął ślubowanie od Prezydenta Bieruta, po czym odbyło się uroczyste przekazanie władzy Prezydentowi Bierutowi przez Marszałka Sejmu.

Na zdjęciach: z lewej strony. Prezydent Rzeczypospolitej składa ślubowanie, z prawej po ogłoszeniu wyników głosowania

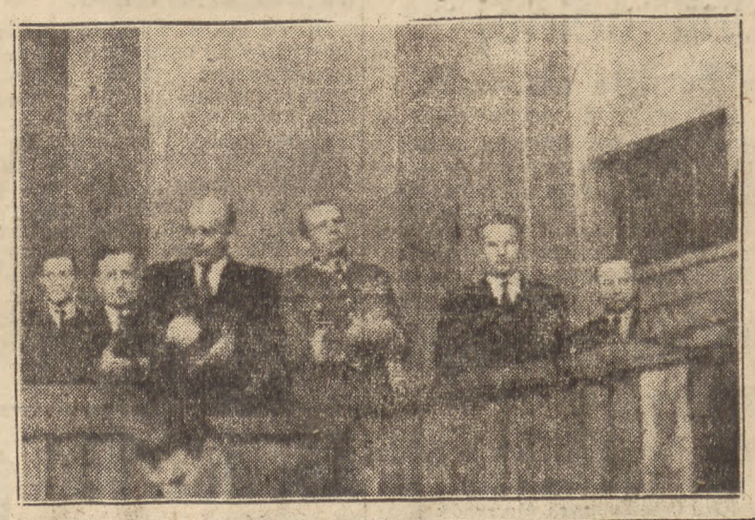

Premier Osóbka-Morawski

złożył dymisję gabinetu

Na posiedzeniu w dniu 5 lutego br. Rada Ministrów, na wniosek prezesa Rady Ministrów, uchwaliła zgłosić Prezydentowi Rzeczypospolitej dymisję całego Rządu.

W imieniu członków Rządu wicepremier Gomułka złożył ustępującemu Premierowi Osóbce - Morawskiemu serdeczne podziękowanie za całą dotychczasową pracę.

W krótkim przemówieniu wicepremier Gomułka podkreślił zasługi tow. Osóbki - Morawskiego jako jednego z współtwórców Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, szefa Rządu Tymczasowego oraz do chwili obecnej Premiera Rządu Jedności Narodowej.

Ten miniony okres 2 i pół lat odznaczył się nie tylko wielkimi przemianami, reformami politycznymi, gospodarczymi, społecznymi, lecz także był wielkim krokiem na drodze odbudowy kraju. Dzieła tego dokonał cały naród polski pod kierownictwem Rządu, na czele którego stał tow. Osóbka - Morawski.

Przemówienie swoje Wicepremier Gomułka zakończył życzeniem w imieniu wszystkich kolegów dalszej owocnej pracy dla dobra narodu. Z kolei Premier Osóbka - Morawski złożył podziękowanie wszystkim członkom Rady Ministrów za współpracę i okazywaną mu pomoc w pełnieniu trudnych, odpowiedzialnych obowiązków.

W środę 5 bm. o godz. 19.10 Prezydent Rzeczypospolitej Ob. Bolesław Bierut, przyjął w Belwederze prezesa Rady Min., tow. Edwarda Osóbkę - Morawskiego, który zakomunikował Ob. Prezydentowi, iż rząd na posiedzeniu w dniu 5 bm. postanowił podać się do dymisji. Ob. Prezydent przyjął dymisję rządu i polecił tow. Premierowi pełnienie funkcji Prezesa Rady Ministrów, zaś poszczególnym ministrom kierowanie ich resortami do chwili powołania nowego gabinetu.

O godz. 20 Prezydent Rzeczypospolitej rozpoczął rozmowy z przedstawicielami Klubów Poselskich, celem wysłuchania ich opinii w sprawie utworzenia nowego rządu. (PAP).

*

Jako pierwsi przybyli do Belwederu dla przeprowadzenia rozmów z Prezydentem Bierutem w sprawie utworzenia nowego rządu przedstawiciele Stronnictwa Demokratycznego, w osobach Min. Wincentego Rzymowskiego i Wicemin. Leona Chajna.

Tow. Józef Cyrankiewicz

otrzymał misję utworzenia nowego rządu

W dalszym ciągu rozmów z przedstawicielami klubów poselskich Prezydent Bierut przyjął z klubu poselskiego Stronnictwa Ludowego ob. ob. Wincentego Baranowskiego, Antoniego Korzyckiego i Bolesława Podedwornego.

Z klubu poselskiego Polskiej Partii Socjalistycznej, tow. tow. Juliana Hochfelda, Dorotę Kluszyńską, Henryka Wachowicza i Włodzimierza Reczka.

Z klubu poselskiego Polskiej Partii Robotniczej tow. tow. Zenona Kliszko, Władysława Pieńkowskiego i Mieczysława Wągrowskiego.

Z klubu poselskiego PSL—„Nowe Wyzwolenie" inż. Bronisława Drzewieckiego i Bronisława Kloca.

Z klubu poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego ob. ob. Stanisława Mikołajczyka i Stanisława Wójcika.

Z klubu poselskiego Stronnictwa Pracy ob. ob. dra Widy - Wirskiego Feliksa, dra Tadeusza Michejdę, Jerzego Domińskiego i Stefana Brzezińskiego.

Po przeprowadzeniu rozmów z przedstawicielami klubów poselskich Prezydent Rzeczypospolitej zaprosił o godz. 23 do Belwederu przedstawicieli wszystkich klubów poselskich i zakomunikował im swoją decyzję o powierzeniu posłowi Józefowi Cyrankiewiczowi misji tworzenia nowego Rządu.

O godz. 23,45 Prezydent przyjął posła Józefa Cyrankiewicza i powierzył mu misję tworzenia nowego Rządu.

Tow. Józef Cyrankiewicz powierzoną mu misję przyjął.

Orędzie Prezydenta Bieruta do Narodu Polskiego

Prezydent Rzeczypospolitej, Bolesław Bierut, wydał następujące orędzie do obywateli:

Bracia Polacy!

Sejm Ustawodawczy, powołany przez Naród w wyborach dnia 19 stycznia, powierzył mi najbardziej zaszczytną ale też i najbardziej odpowiedzialną godność Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przyjmuję tę decyzję jako nakaz najwyższego organu reprezentującego wolę i władzę Narodu Polskiego.

Zgodnie ze swym sumieniem oświadczam:

Tak jak dotychczas wszystkie swe siły poświęcać będę służbie Rzeczypospolitej i dobru Narodu.

Obywatele!

Doniosłe chwile dziejowe przeżywa dziś Naród Polski.

Odrodzona Rzeczpospolita dźwiga się szybko z ruin i zniszczenia.

Wspólnym wysiłkiem wskrzesiliśmy życie w zniszczonym barbarzyńsko kraju. Ożywiliśmy zburzoną Stolicę. W ciągu niespełna dwu lat wskrzesiliśmy polskość na Ziemiach Odzyskanych, na których miliony Polaków znów żyje i pracuje dla Polski.

Mimo ciężkich prób nie zmalała wewnętrzna duchowa moc Narodu — przeciwnie wzrosła jeszcze wzbogacona hartem i doświadczeniem tragicznych przeżyć.

Bo niezmierzoną i niewyczerpaną mocą twórczą obdarzyła historia nasz bohaterski Naród.

Źródłem tej mocy jest najgorętsza miłość Ojczyzny w sercach ludu polskiego.

Miłość Ojczyzny wyzwoliła z niezrównaną siłą bohaterstwo Narodu w dniach cierpień i walki, dała nam zwycięstwo.

Miłość Ojczyzny wskazywała Narodowi kierunek drogi w doniosłej pracy przy odbudowie Państwa.

Miłość Ojczyzny wyprowadziła Polskę Odrodzoną na wielki dziejowy szlak reform społecznych, które wciąż wyzwalają nowe, niewyczerpane zasoby sił twórczych.

Miłość Ojczyzny podyktowała nam słuszną politykę zagraniczną, której celem jest ugruntowanie Niepodległości, trwały pokój i bezpieczeństwo naszych granic.

Bracia!

Pogłębiajmy w sobie to źródło mocy naszej — miłość dla Polski.

Niech ucichną wszelkie waśnie i spory, gdy Polska wzywa nas do czynów wielkich na miarę dziejową.

Niechaj świadomość, że jesteśmy braćmi góruje nad sprawami drugorzędnej wagi, niech sprawia, abyśmy zawsze czuli się dziećmi jedynej, wspólnej nam Matki — Ojczyzny.

Odbudowa kraju, przywrócenie mu jego świetności a Narodowi dobrobytu i szczęścia wymagają od nas wszystkich zjednoczenia.

Wybaczymy winy tym, którzy chcą włączyć się do twórczej pracy Narodu.

Niech wrócą do kraju jak najszybciej wszyscy, pragnący wziąć udział w wielkim dziele odbudowy Polski.

Czekają nas wielkie zadania. Nadchodzące lata wypełnić musi jeszcze bardziej świadomy i wytężony wysiłek.

Musimy wyprodukować więcej towarów, wydobyć więcej węgla, obsiać więcej ziemi. Koleje muszą przewieźć więcej towarów, porty zwiększyć przeładunek.

Musimy otworzyć więcej szkół, drukować więcej książek, dźwigać z gruzów nowe gmachy, budować jasne mieszkania dla ludzi pracy.

Nie ma innej drogi wiodącej do szczęścia Narodu i pomyślności Polski.

Droga ta wymaga zespolenia wysiłku całego Narodu, wszystkich Obywateli.

Zjednoczmy się wszyscy wokół najwyższych organów Państwa powołanych przez Naród.

Zjednoczmy się w twardym wysiłku i znojnej pracy dla szczęścia Narodu i wielkości Rzeczypospolitej

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

BOLESŁAW BIERUT

Warszawa, dnia 5 lutego 1947 r.

Rzepecki i tow. ułaskawieni

W pierwszym dniu swego urzędowania Prezydent Rzeczypospolitej — Bolesław Bierut rozpatrzył sprawę skazanych w procesie Rzepeckiego i współoskarżonych.

Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił całkowicie skazanych: Rzepeckiego Jana, Jachimka Tadeusza, Szczurka Jana, Sanojcę Antoniego, Malessę Emilię.

Skazanym: Żukowi Henrykowi, Leskiemu Kazimierzowi, Rybickiemu Józefowi i Muzyczce Ludwikowi, obywatel Prezydent zmniejszył orzeczoną karę do 6 lat pozbawienia wolności.

Oskarżonemu Gołębiowskiemu Marianowi karę śmierci zamienił Obywatel Prezydent Rzeczypospolitej w drodze łaski na bezterminowe pozbawienie wolności.

Ponadto Prezydent skorzystał z prawa łaski w stosunku do skazanych: **Pobochy Michała, Abakanowicza Piotra, Wolframa Tomasza, Salskiego Stanisława i Kocema Stanisława.**

Lord Beveridge
dodaje otuchy
Niemcom

BERLIN, 5.2 (PAP). — Lord Beveridge, żegnając Niemców, przed swym powrotem do Anglii, wygłosił przed mikrofonem radia berlińskiego przemówienie, w którym wezwał Niemców, aby nie stracili otuchy. Zjednoczenie stref zachodnich — przyczyni się — jego zdaniem — do normalizacji życia w Niemczech. „Zbliża się dzień — powiedział lord Beveridge — kiedy słońce znowu zaświeci dla Niemców".

Układ handlowy
między Norwegią a radziecką strefą okupacyjną

BERLIN, 5.2 (PAP). W Berlinie został zawarty układ handlowy pomiędzy radzieckim zarządem wojskowym w Niemczech i rządem norweskim. Układ przewiduje wymianę towarową wartości 2 milionów 100 tysięcy dolarów.

Sprawa
unii celnej
w Europie płd.-wsch.

BUKARESZT, 5.2 (PAP). Prasa rumuńska podaje do wiadomości, że po podpisaniu traktatu pokojowego i po ratyfikacji go przez państwa podpisujące traktat, rząd rumuński przystąpi natychmiast do akcji zmierzającej do prowadzenia unii celnej w południowo - wschodniej Europie. W pierwszym etapie zamierzona jest unia celna Rumunii z Węgrami.

100.000 bezdomnych
Murzynów
w raju gen. Smutsa

KAPSTADT, 5.2. (Obsł. wł.). — Około 100.000 bezdomnych Murzynów postanowiło, że podczas wizyty angielskiej rodziny królewskiej w Afryce Południowej, zajmie wraz z żonami i dziećmi, oraz wraz z całym dobytkiem: krowami, osłami i drobiem wszystkie miejsca i ogrody użyteczności publicznej, jeżeli nie otrzymają pomieszczeń.

Zdaniem kół dobrze poinformowanych dla tubylców mają zostać wybudowane specjalne baraki, w związku z czym, w okolicach Johanesburga powstałby największy na świecie obóz dla bezdomnych.

Udział delegacji polskiej
w pracach konferencji londyńskiej
Współdziałanie z delegacjami państw sąsiadujących z Niemcami

LONDYN, 5.2. (PAP). — Korespondent PAP zwrócił się do członków delegacji polskiej na konferencji londyńskiej zastępców ministrów spraw zagranicznych, celem uzyskania uzupełniających wyjaśnień wobec problemów, jakie wyłonimy się w przebiegu dotychczasowych posiedzeń.

Delegacja polska przedstawiła w memorandum z 27 stycznia br. punkt widzenia Polski nie tylko w zakresie bezpośrednich stosunków polsko-niemieckich, lecz również w odniesieniu do ogólnych zagadnień przyszłości Niemiec, ich miejsca w Europie oraz zasad, na których winien się oprzeć przyszły traktat z Niemcami. Uczyniono to w przekonaniu, że bezpieczeństwo Polski wiąże się ściśle z całością niemieckiego problemu. Pod tym kątem widzenia wkład Polski w prace konferencji można ocenić jako poważny, co potwierdziła ogólna ożywiona dyskusja nad złożonym memorandum.

W szeregu dziedzinach, związanych z zagadnieniem niemieckim istnieją pewne problemy, wysuwające się na naczelne miejsce i których urzeczywistnienie Polska uważa za najpilniejsze.

W dziedzinie politycznej za najważniejszy postulat Polska uważa długotrwałą i wszechstronną kontrolę nad Niemcami z zachowaniem okupacji wojskowej. Realizacja tego zagadnienia bezpieczeństwa zależna jest w pierwszym rzędzie od jednomyślności czterech mocarstw w tej sprawie.

Naczelny postulat gospodarczy — to **pierwszeństwo odbudowy krajów zniszczonych na skutek napaści niemieckiej.**

Memorandum polskie nie wyczerpuje jednakowoż wszystkich spraw, a porusza jedynie najważniejsze problemy niemieckie. Szereg spraw ponadto podkreślono z tym, że Polska złoży szczegółowe dezyderaty w odpowiednim czasie. Wymienić tutaj należy sprawę Polaków w Niemczech oraz szereg zagadnień polityki handlowej, związanych z problemem niemieckim.

Realna możliwość zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami zależy od podstawowych przemian w tym kraju, które będą rękojmią, że nie zawiera się układu ze spadkobiercami reżimu nazistowskiego. W tym wypadku najistotniejsze są: rozbrojenie gospodarcze i wojskowe oraz denazifikacja. Należytą ocenę tego zagadnienia uzyska się po sprawozdaniu sojuszniczej rady kontrolnej. Dotychczas znane fakty wskazują na to, że proces ten jest zbyt powolny i nierównomierny w różnych strefach okupacyjnych Niemiec.

Jeśli chodzi o stanowisko Polski do postulatów innych państw, to cechuje je zrozumienie i sympatia, przy czym ze strony Polski liczy się również na życzliwe potraktowanie przez te państwa wysuniętych postulatów w polskim memorandum.

Zdaniem delegacji polskiej byłoby rzeczą wielkiej wagi, aby sąsiadujące z Niemcami państwa znalazły styczne punkty w swych poglądach na sprawę niemiecką, co leży w interesie przyszłego wspólnego bezpieczeństwa.

Kierując się tą zasadą, delegacja polska nawiązała już kontakty z przedstawicielami innych państw. Z zadowoleniem stwierdza się, że niektóre delegacje, mają wspólne z polskimi poglądy na podstawowe zagadnienia pokoju z Niemcami. Odnosi się to na przykład do delegacji Norwegii, Czechosłowacji i Jugosławii.

Szczególnie pozytywne wyniki przyniosła współpraca delegacji polskiej i czechosłowackiej, których stanowiska w wielu punktach pokrywają się.

Zaprzestania denazifikacji
i podniesienia stopy życiowej Niemców
domaga się b. minister rządu Churchilla

LONDYN, 5.2 (PAP). Na wniosek konserwatystów odbyła się w dniu wczorajszym w Izbie Gmin debata o sytuacji w bryt. strefie okupacyjnej.

Imieniem konserwatystów wygłosił dłuższe przemówienie b. minister rządu Churchilla, Richard Law. Podkreślił on konieczność podjęcia bezzwłocznych starań o podniesienie stopy życiowej Niemców.

Następnie poruszył Law sprawę afer korupcyjnych, o których wiele słyszał z różnych stron. Mówca ostro skrytykował brytyjską politykę denazifikacyjną, która — jego zdaniem — jest zbyt surowa i prowadzi do absurdu. Pozbawia bowiem — instytucje administracyjne i przemysłowe cennych sił pomocniczych.

Minister Hynd, odpowiadając na krytyczne uwagi posła konserwatywnego, podkreślił, że za sytuację aprowizacyjną ponoszą odpowiedzialność sami Niemcy. Sytuacja ta nie jest jednak katastrofalna. Najniższe przydziały żywnościowe wynoszą bowiem 1.550 kalorii. Osoby pracujące i rozmaite inne kategorie otrzymują rozmaite dodatki. Najniższy przydział w wysokości 1.550 kalorii otrzymuje 36 proc. ludności niemieckiej, reszta zaś otrzymuje od 2.500 kalorii do 3.960 kalorii. W tej sytuacji nie ma mowy o głodowaniu Niemców.

Minister Hynd podał, że prócz przydziałów otrzymują Niemcy paczki z różnych krajów, a nadto 1.700 tys. dzieci niemieckich otrzymuje bezpłatne śniadania w szkołach.

O tym, że stopa życiowa w Niemczech podniosła się ostatnio, świadczą następujące cyfry, podane przez ministra Hynda: przyrost naturalny zwiększył się z 9,9 proc. (styczeń 1946) do 15,1 proc. (listopad 1945). Równocześnie spadła znacznie śmiertelność z 15,4 proc. (w styczniu 1946) do 11 proc. (w listopadzie 1946 r.).

W sprawie denazifikacji minister Hynd podał, że nie może się zgodzić z tymi, którzy damagają się, aby rozwiązano obozy dla internowanych hitlerowców. Znajduje się bowiem wśród nich wielu niebezpiecznych nazistów.

Delegacja
Światowej Federacji ZZ
udaje się na Daleki Wschód

NOWY JORK, 5.2 (PAP). Rzecznik amerykańskiej organizacji robotników przemysłowych (CIO) oświadczył przedstawicielom prasy, że generał Mac Arthur wyraził zgodę na udanie się przedstawicieli Światowej Federacji Związków Zawodowych na Daleki Wschód. W skład delegacji wejdą: ze Związku Radzieckiego — Tarasow, z Francji — Saillant, z Wielkiej Brytanii — Bell, ze Stanów Zjednoczonych — Townsend i z Australii — Monk.

Delegaci przybędą w marcu do Tokio, a następnie udadzą się do Chin, Korei i Burmy, celem zapoznania się z warunkami pracy i położeniem związków zawodowych.

Rozbieżności na konferencji londyńskiej
w sprawie udziału krajów zainteresowanych
w opracowaniu traktatu pokojowego dla Niemiec

LONDYN, 5.2 (PAP). Na posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych, poświęconym sprawom niemieckim, postanowiono:

1) odroczyć na życzenie ambasadora radzieckiego, Gusiewa, dyskusję nad odpowiedzią, która ma być udzielona Włochom w sprawie wyrażonego przez nie życzenia wypowiedzenia się nad traktatem pokojowym dla Niemiec;

2) odroczyć dyskusję nad otrzymanym od sojuszniczego urzędu do spraw odszkodowań sprawozdaniem, celem umożliwienia zapoznania się z nim przedstawiciela Związku Radzieckiego;

3) odroczyć rozpatrywanie raportu komisji projektodawczej, który zawiera zarys projektu sprawozdania, jaki ma być przedstawiony Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych.

Ostatnie posiedzenie konferencji londyńskiej, poświęcono, głównie wysłuchaniu punktu widzenia Nowej Zelandii. Memorandum rządu nowozelandzkiego domaga się szczegółowego przestudiowania sprawy odłączenia i poddania międzynarodowej kontroli pewnych terenów niemieckich, posiadających specjalne znaczenie ze względu na potencjał wojenny Niemiec.

Nowa Zelandia jako pierwsza poparła stanowisko Francji, która domaga się odłączenia Zagłębia Ruhry od Niemiec. Nowa Zelandia pośrednio wyraziła krytykę polityki brytyjskiej, stosowanej w niemieckiej strefie okupacyjnej.

LONDYN, 5.2 (PAP). Na konferencji londyńskiej odbyła się w dniu wczorajszym dyskusja w sprawie udziału mniejszych krajów w pracach nad przygotowaniem projektu traktatu z Niemcami. Delegaci angielscy, amerykańscy i radzieccy doszli do porozumienia, że w pracach tych w pierwszym rzędzie winny brać udział państwa „bezpośrednio zainteresowane".

W toku dalszej dyskusji nie osiągnięto jednak porozumienia w sprawie definicji określenia „bezpośrednio zainteresowanych krajów".

Delegat radziecki, Gusiew, uważał, że bezpośrednio zainteresowanymi są te kraje, które sąsiadują z Niemcami i znajdowały się pod okupacją niemiecką. Delegat brytyjski natomiast oświadczył, że państwami bezpośrednio zainteresowanymi są te, które w roku 1939 wypowiedziały dobrowolnie wojnę Niemcom nie czekając, aż zostaną zaatakowane.

Delegat francuski wypowiedział się za szerokim udziałem mniejszych państw w pracach konferencji londyńskiej, aby w ten sposób odciążyć przyszłą konferencję moskiewską.

Na wczorajszym posiedzeniu nie osiągnięto porozumienia w powyższej sprawie.

Dalsza debata w sprawie rozbrojenia
na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK, 5.2 (PAP). W dalszym ciągu posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, na którym zajmowano się projektami, dotyczącymi sprawy rozbrojenia, przemawiał brytyjski delegat, Cadogan.

Zaznaczył on, że nie dopatruje się różnicy w projektach amerykańskim i radzieckim w kwestii powołania do życia specjalnej komisji przygotowawczej, mającej za zadanie opracowanie zaleceń, dotyczących ograniczenia zbrojeń i liczebności armii.

Następne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa poświęcone będzie sprawie znalezienia kompromisu pomiędzy wszystkimi zgłoszonymi propozycjami odnośnie rozbrojenia i energii atomowej. W posiedzeniu tym, mającym charakter informacyjny, wezmą udział przedstawiciele Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Australii, Francji i Kolumbii.

Ewakuacja Anglików z Palestyny
odbywa się nadal w przyspieszonym tempie

KAIR, 5.2. (Obsł. wł.). 178 kobiet i dzieci brytyjskich przybyło dziś z Palestyny na lotnisko Almaza, obok Kairu. Samoloty, które ich przywiozły, odleciały natychmiast, by przywieźć do Egiptu następną partię pasażerów. Oczekuje się ponadto przybycia dalszych uchodźców koleją.

Ewakuacja, która obejmie — jak sądzą — około 4.000 osób, odbywa się z rekordową szybkością, przy pełnym współudziale rządu egipskiego, który zgodził się wpuścić do kraju obywateli brytyjskich, nawet nie posiadających paszportów.

Rodziny, przybywające do Kairu, wydają się zupełnie zdezorientowane i zdziwione bezwzględnością nakazu ewakuacji. Wyrażają one niepokój w związku z możliwością starć między Anglikami a Żydami w Palestynie.

Komisja śledcza ONZ
bada stosunki w Grecji

PARYŻ, 5.2 (PAP). Agencja France Presse donosi z Aten, że komisja Rady Bezpieczeństwa, badająca sytuację związaną z konfliktem rządu greckiego z rządami północnych sąsiadów, poświęciła środowe posiedzenie sprawom organizacyjnym.

Komisja: 1) przedyskutowała sprawę miejscowości, do których zamierza się udać; 2) postanowiła, że osoby albo organizacje, pragnące złożyć oświadczenie, mogą to uczynić przed specjalnym komitetem ekspertów; 3) postanowiła zaangażować obywateli greckich w charakterze tłumaczy. W czasie sprawowania tych funkcji będą oni traktowani jako pracownicy ONZ.

W czwartek dnia 6 bm. przedstawiciele Bułgarii zapoznają komisję z punktem widzenia ich rządu.

Kongres Stanów Zjednoczonych
bada przyczyny katastrof samolotowych

WASZYNGTON, 5.2 (Obsł. wł.). — W związku z ostatnią falą katastrof samolotowych, parlament Stanów Zjednoczonych postanowił przeprowadzić inspekcję w amerykańskim przemyśle samolotowym. W tym celu wysłani będą specjalni agenci, których zadaniem będzie sprawdzanie stanu utrzymania i funkcjonowania różnych towarzystw lotniczych.

Pod uwagę brane będą: stan utrzymania lotnisk, rodzaj konstrukcji samolotów i ekwipażu, stan finansowy i związane z tym „oszczędności" na szkodę urządzeń zabezpieczających.

Ciężka sytuacja węglowa
wytworzyła się w Wielkiej Brytanii

LONDYN, 5.2. (PAP). W środę, dnia 5 bm w Wielkiej Brytanii wydano ostrzeżenie, że w całym kraju sytuacja węglowa jest bardzo poważna z powodu przerw w komunikacji kolejowej i żegludze nadbrzeżnej.

Minister do spraw opału i energii elektrycznej stwierdził, że 57 statków z węglem nie mogło wydostać się w środę z portu londyńskiego i dalsze załadowanie będzie niemożliwe do czasu poprawienia się pogody. W południowej Walii doki zamarzły, wskutek czego ulegnie opóźnieniu odjazd statków z węglem. Wielu górników w środkowej i północnej części kraju nie może pracować wskutek śniegu.

Rząd przygotował specjalny plan przydziału węgla. Na zasadzie tego planu zakłady przemysłowe mają otrzymać przydział węgla po zaspokojeniu potrzeb ludności. Wielu przedsiębiorstwom grozi całkowite unieruchomienie. W środę ustalono, że przeszło 100 tysięcy ludzi zostało pozbawionych pracy.

Nowa biografia
Stalina

MOSKWA. 5.2 (PAP). — Nakładem radzieckiego państwowego wydawnictwa politycznego ukazała się rozszerzona biografia Stalina w nakładzie 1 miliona egzemplarzy. Autorami biografii są m. inn. kierownik wydziału propagandy KC WKP (b) — Aleksandrow, znany publicysta generał Gałaktionow, dyrektor instytutu im. Marksa, Engelsa i Lenina Krużkow i akademik Mitin.

Senatorowie Vandenberg i Connally
nie będą towarzyszyli Marshallowi w Moskwie

NOWY JORK, 5.2 (PAP). Republikański senator Vandenberg oświadczył, że nie będzie mógł towarzyszyć ministrowi Marshallowi w jego podróży do Moskwy na konferencję ministrów spraw zagranicznych.

Vandenberg zaznaczył, że powodem jego decyzji są pewne zobowiązania, które zatrzymują go w Waszyngtonie. Senator dodał, że zarówno prezydent Truman jak i gen. Marshall wyrazili zgodę na jego decyzję. Nie jest wykluczone, że w razie potrzeby Vandenberg przybędzie do Moskwy w późniejszym terminie.

Również senator Connally, który brał udział jako delegat Stanów Zjednoczonych w szeregu konferencji międzynarodowych, zapowiedział, że nie będzie obecny na otwarciu konferencji moskiewskiej. W razie życzenia prezydenta gotów on jest jednak przybyć do Moskwy na późniejsze posiedzenia.

„Polska dokonała maksimum tego co można było w ciągu 2 lat zrobić"
„Monde" o Ziemiach Odzyskanych

PARYŻ, 5.2 (PAP). Półoficjalny „Le Monde" zamieścił artykuł, poświęcony polsko - niemieckiej granicy.

Autor artykułu przypomina argumenty, jakie wysunęli w tej sprawie Schuhmacher, Kaiser i inni Niemcy. Twierdzili oni, że Polacy nie zdołają zagospodarować Ziem Odzyskanych, które stanowić będą „pustkowie" w sercu Europy. Obecnie — po dwóch latach — okazało się, że argumenty te są bezpodstawne.

„Le Monde" stwierdza, że Polska dokonała maksimum tego, co można było w ciągu dwóch lat zrobić dla zaludnienia i zagospodarowania Ziem Zachodnich.

Autor podkreśla, że Niemcy mylą się, o ile sądzą, że są niezastąpieni, że jedynie oni mogą kierować życiem gospodarczym na Śląsku i Pomorzu. Dowodzi tego zagospodarowanie tych ziem przez Polaków.

Sprawozdanie prezydenta Trumana
o dotychczasowej działalności ONZ
Postępy w utrwaleniu bezpieczeństwa świata

NOWY JORK, 5.2. (PAP). — W środę dnia 5 lutego prezydent Truman przedstawił kongresowi doroczne sprawozdanie, dotyczące współpracy Stanów Zjednoczonych w organizacjach międzynarodowych. Całe sprawozdanie dotyczy działalności ONZ i udziału Stanów Zjednoczonych w pracach ONZ.

Stany Zjednoczone — oświadczył prezydent Truman — są żywotnie zainteresowane w tym, aby ONZ wywiązała się w całej pełni ze swych zadań. Stany Zjednoczone będą więc popierać ONZ we wszelki możliwy sposób.

Struktura ONZ — podkreślił prezydent Truman — przewyższa wszystkie dotychczasowe próby ujęcia współżycia między narodowego w ramy organizacyjne. Prezydent wyraził przekonanie, że uchwały Generalnego Zgromadzenia ONZ będą realizowane przez wszystkie narody zjednoczone.

Następnie stwierdził prezydent Truman, że zaznaczyły się postępy na drodze wiodącej do utrwalenia bezpieczeństwa świata. Pierwszy krok w tym kierunku wiedzie przez uzgodnienie podstawowych zasad prawdziwej i skutecznej kontroli międzynarodowej nad środkami destrukcyjnymi.

Prezydent Truman przypomniał trudne i mozolne rokowania i dyskusje w sprawie kontroli nad energią atomową. Nie uzgodniono jeszcze wszystkich najważniejszych punktów. Nie osiągnięto jeszcze jednomyślności. Prezydent Truman wyraził przekonanie, że dyskusje doprowadzą do porozumienia. Obecne stanowisko delegacji amerykańskiej i delegacji radzieckiej świadczą o tym, że dzień, w którym nastąpi porozumienie, nie jest daleki.

Przechodząc do sprawy odbudowy gospodarczej świata, prezydent Truman przypomniał, że Generalne Zgromadzenie ONZ powzięło jednogłośnie uchwałę, w myśl której Rada gospodarczo - społeczna ma przygotować zalecenia w sprawie odbudowy gospodarczej krajów, zniszczonych wskutek działań wojennych oraz w sprawie rozszerzenia współpracy gospodarczej między wszystkimi narodami. Prezydent podkreślił, że ugruntowanie pokoju zależy w znacznej mierze od rozwoju współpracy gospodarczej.

Następnie prezydent Truman wyraził się z uznaniem o uchwale Generalnego Zgromadzenia ONZ w sprawie opracowania nowego kodeksu prawa międzynarodowego. Generalne Zgromadzenie przekazało w tej sprawie swoje dyrektywy specjalnej komisji kodyfikacyjnej. Komisja ta oprze się w swej pracy na historycznym precedensie, jakim jest proces norymberski.

Nowy kodeks określi wojnę agresywną, jako przestępstwo przeciw ludzkości. Odpowiedzialność za to przestępstwo ponosić będą nie tylko państwa i narody, lecz również osoby indywidualne.

Również ludobójstwo i polityka eksterminacyjna, skierowana przeciwko jakiejkolwiek rasie, klasie lub ugrupowaniu ludzkiemu, jest przestępstwem.

Prezydent Bierut
będzie przyjmował życzenia w niedzielę w Belwederze

Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej podaje do wiadomości, że nowoobrany Prezydent Rzeczypospolitej przyjmować będzie życzenia w Belwederze w niedzielę, dn. 9 lutego, w godz. 10—12.

Zgłoszenia najwyżej 3-osobowych delegacji (z podaniem nazwiska i imienia) winny Instytucje podać najpóźniej do piątku, dn. 7 bm. do godz. 12 pod tel. nr 86-552.

Wysokie odznaczenia
dla pracowników Biura Prezydialnego KRN

W dniu wczorajszym prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, ob. Bolesław Bierut, o godz. 15.30 przyjmował życzenia od pracowników Biura Prezydialnego Krajowej Rady Narodowej.

Następnie ob. prezydent udekorował orderami najstarszych pracowników Biura Prezydialnego.

Order Polonia Restituta III kl. otrzymał ob. dyrektor Biura Prezydialnego Krajowej Rady Narodowej, obecny szef Kancelarii Cywilnej prezydenta — ob. mgr Kazimierz Biskupski.

Orderami Polonia Restituta IV kl. odznaczeni zostali: ob. Górska Wanda, Klajnerman Izaak i Papieski Franciszek.

Orderem Polonia Restituta V kl.: ob. Hermanowicz Leon, Reimer Stanisław, Starościak Jerzy.

Złotym Krzyżem Zasługi: ob. Adam Wendel. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Zgliński Tadeusz, Filipczak Romuald, Janisiewicz Anna, Kijewska Wanda, Szymańska Julia i Nowacka Janina.

Dekoracja
oficerów amerykańskich orderami polskimi

BERLIN, 4.2 (PAP). — W głównej kwaterze armii amerykańskiej we Frankfurcie nad Menem odbyła się uroczystość dekoracji wyższych oficerów armii amerykańskiej orderami Odrodzenia Polski za współpracę z Polską Misją Wojskową dla badania zbrodni wojennych.

Odznaczenia otrzymali: płk Miekelwelt, płk Jameron, płk Laferty oraz major Johnson. Dekoracji dokonał szef misji wojskowej we Frankfurcie, płk Podwysocki.

Uroczystość odbyła się w obecności generałów i wyższych oficerów amerykańskich z szefem sztabu generalnego Hübnerem na czele.

Po dekoracji oficerów odbyło się przyjęcie, podczas którego wygłoszono szereg przemówień świadczących o zacieśniającej się współpracy między armią amerykańską a oficerami wojska polskiego na terenie Niemiec.

Konferencja prasowa
w ambasadzie polskiej w Londynie

LONDYN, 5.2. (PAP). W gmachu ambasady polskiej w Londynie odbyła się konferencja prasowa, na której członkowie delegacji polskiej na konferencję londyńską — przedstawiali licznie zebranym dziennikarzom, polski punkt widzenia na zasady traktatu pokojowego z Niemcami

JAK OB. BOLESŁAW BIERUT
wybrany został Prezydentem Rzeczypospolitej
Przebieg wczorajszych posiedzeń Sejmu Ustawodawczego

Jeszcze przed dwunastą jest pełno na sali sejmowej. W kuluarach — ożywione dyskusje. Spory — czy Kiernik i Wycech zrezygnowali z portfeli ministerialnych? „Gazeta Ludowa' twierdzi, że tak.

Po pewnym czasie sprawa się wyjaśnia: okazuje się, że min. Wycech nadesłał swą rezygnację dopiero rano, w jakichś dziesięć, dwanaście godzin po rezygnacji p. Mikołajczyka. Nie świadczy to, rzecz jasna, o daleko idącej spoistości stronnictwa.

ZGŁOSZENIE KANDYDATUR

Punktualnie o dwunastej zapalają się jupitery, trzykrotne donośne stuknięcie. To marszałek uderzeniami laski marszałkowskiej otwiera posiedzenie. Na porządku dnia Sejmu jeden, jedyny punkt: **wybór prezydenta.**

Marszałek odczytuje postanowienia ustawy dotyczące zgłaszania kandydatur i procedury wyboru. Następnie — wzywa posłów do składania kandydatur.

Imieniem Klubów Poselskich PPR, PPS, SL i SD złożone zostaje do laski marszałkowskiej pismo z kandydaturą posła Bolesława Bieruta. Cała Izba — za wyjątkiem grupki peeselowców — powstaje z miejsc i burzliwie oklaskuje kandydata. Padają okrzyki: „Niech żyje Prezydent Bierut!"

Kluby Poselskie Nowego Wyzwolenia i Stronnictwa Pracy wyrażają swe poparcie dla kandydatury posła Bieruta na Prezydenta Rzeczypospolitej. Nowa burza oklasków.

Po stwierdzeniu, że żadna dalsza kandydatura nie zostaje wysunięta — Marszałek zarządza głosowanie — i wyznacza Komisję Skrutacyjną dla jego przeprowadzenia.

GŁOSOWANIE

Głosowanie jest tajne. Sekretarz, poseł Olga-Michalski wywołuje w porządku alfabetycznym poszczególnych posłów. Wywołani podchodzą do stołu prezydialnego i składają złożone wpół kartki papieru w koszyki trzymane przez skrutatorów. Czterystukilkudziesięciu posłów musi oddać głos. Nużąca to, przewlekła procedura. Zrzadka tylko jakiś incydent rozśmiesza salę.

Uważnie obserwują wszyscy, jak głosuje p. Mikołajczyk. Z kamienną twarzą, z jedną ręką w kieszeni, składa on kartkę do koszyka skrutatora, po czym, wciąż z ręką w kieszeni, z tą samą kamienną miną, defiluje wzdłuż swego miniaturowego „wojska" i kieruje się ku drzwiom. Widać jednak znudziły mu się lordowskie maniery, gdyż po chwili znów pojawił się na sali, tym razem już z rękoma w normalnej pozycji.

Śmiech przechodzi salę również, gdy bezpośrednio, jednego po drugim, sekretarz wywołuje posłów: Stanisława Radkiewicza i Krzysztofa Radziwiłła. Śmiech zresztą raczej dobroduszny, tak jak dobroduszna, zadowolona z pewnego zwycięstwa jest cała sala — oczywista z wyjątkiem pana mikołajczykowskich niedobitków.

O godzinie pierwszej oddają kartki dwaj ostatni posłowie: Żuławski i Żymierski. Jeszcze kilkanaście minut obliczeń i marszałek ogłasza rezultat głosowania.

WYNIKI

Ogółem wzięło udział w głosowaniu 433 posłów.

Prezydent Bierut przybył do Sejm

Na Bolesława Bieruta padło głosów 408.

Kartek białych oddano 24.

Jedna kartka jest nieważna.

Salą przechodzi fala entuzjazmu. Okrzyki i oklaski trwają kilkanaście minut. Cała sala stoi. Cała — z wyjątkiem części PSL. Posłowie peeselowcy wyraźnie nie wiedzą co robić. Kilku wstało wraz z całą salą. Wstał min. Wycech, wstał pos. Koter i jeszcze jeden poseł peeselowski. Zajmujący miejsce tuż obok niego min. Kiernik, wstał, popatrzył na innych peeselowców i usiadł znów. Co najciekawsze — wstała i „najwierniejsza z wiernych" p. Mikołajczyka posłanka Chorążyna. A tymczasem tuż przed nią świeci olbrzymia łysina prezesa PSL, rozpartego w swym krześle i „odstawiającego Anglika" z niemałym aktorskim talentem.

PO OGŁOSZENIU WYNIKÓW

Marszałek wreszcie dochodzi znów do głosu. Stwierdza, że poseł Bolesław Bierut otrzymał przepisaną ustawą większość. Znów wybucha burza oklasków. Wśród tej burzy poseł Mikołajczyk coś chce powiedzieć. Podnosi rękę, ale po chwili wobec trwającej owacji dla nowowybranego Prezydenta, opuszcza ją z gestem zniechęcenia.

Oklaski cichną. Marszałek zapowiada, że uda się z premierem do ob. posła Bieruta, celem zakomunikowania mu o przebiegu głosowania. Prosi sekretarzy o odczytanie protokółu.

Podczas gdy sekretarze monotonnie czytają tekst protokółu, na ławach PSL odgrywa się interesująca scena. Oto p. Wójcik o coś bardzo spiera się z p. Mikołajczykiem. Czyżby miał mu za złe, że nie urządził jakiegoś wystąpienia podczas poprzedniej manifestacji? Wygląda tak, jak by jakieś przygotowywane wystąpienie spaliło na panewce i jak by p. Wójcik robił z tego zarzut swemu prezesowi...

Marszałek wyznacza następne posiedzenie na godzinę 2 po południu.

KULUAROWE DYSKUSJE

Posłowie i goście gromadzą się w bufecie. Wszystkich interesuje najwięcej liczba białych kartek i nieważnego głosu. Posłów z PSL było na sali 26 — wszyscy z wyjątkiem podobno chorego posła Załęskiego. Poza tym należy do nich zaliczyć rzekomo niezależnego posła Żuławskiego. Razem dwadzieścia siedem głosów. Tymczasem białych kartek jest tylko dwadzieścia cztery. Głos nieważny — to głos jednego z posłów demokratycznych, który przez pomyłkę, oprócz nazwiska kandydata, wypisał na kartce i swoje nazwisko.

Posłowie składają głosy

Gdzie jest trzech posłów peeselowskich, których brak do dwudziestu siedmiu? Jedno z dwojga. Albo wyszli na czas głosowania z sali, albo głosowali za Bolesławem Bierutem. Którzy to są? Głosowanie jest tajne. Można co najwyżej wiązać to pytanie z obserwacjami podczas owacji ogłoszenia rezultatów głosowania...

Próżne to zresztą są dociekania. Cóż z tego, że ktoś w tajnym głosowaniu oddał głos za kandydatem demokracji kiedy równocześnie jawnie pozostaje nadal w szeregu stronnictwa, będącego dziś już tylko legalnym szyldem reakcji wszelkiej maści?

NA ULICY

Podczas gdy w bufecie sejmowym i w kuluarach toczą się takie dyskusje, ulica warszawska wita już nowego Prezydenta.

Na długo przed pierwszą, gęste tłumy ludzkie zaległy Aleje. Od Belwederu po ulicę Matejki stoi zwarty, wielorzędowy szpaler.

Wzdłuż tego szpaleru jedzie teraz, w otwartym samochodzie, Bolesław Bierut, w towarzystwie premiera. Poprzedza ich szwadron szwoleżerów. Prezydent ma odsłonioną głowę. Bez przerwy z tłumu padają okrzyki, oklaski przechodzą falą od jednego końca Alej do drugiego. Wreszcie samochód Prezydenta skręca w ulicę Matejki.

Na dziedzińcu Sejmu wita Go wicemarszałek Szwalbe.

Orkiestra gra hymn narodowy. Kompania honorowa prezentuje broń. Bolesław Bierut wchodzi do gmachu Sejmu.

*

O godz. 14.15 Marszałek Sejmu otwiera posiedzenie.

Na salę obrad wchodzi Prezydent Rzeczypospolitej. Prezydentowi towarzyszą: Prezes Rady Ministrów i wicemarszałek Sejmu Szwalbe. Ob. Bierut staje z prawej strony Marszałka Sejmu:

— „Obywatelu Pośle, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej obrał Obywatela Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej. Czy Obywatel wybór przyjmuje?" — padają w zupełnej ciszy słowa Marszałka.

„Przyjmuję" — brzmi odpowiedź Prezydenta.

Posłowie wstają z miejsc. Najwyższy Dostojnik Państwa zbliża się do stołu prezydialnego, lewą rękę kładzie na Księdze Konstytucji z 17 marca 1921 roku, dwa palce prawej ręki wznosi w górę i dobitnie powtarza za Marszałkiem Sejmu rotę ślubowania.

Wśród uroczystej ciszy, padają jedno po drugim, miarowo, słowa przysięgi.

Marszałek komunikuje Izbie, że Prezydent złożył przepisane ustawą ślubowanie i porządek dzienny na tym został wyczerpany.

Znów burza oklasków przechodzi salę.

U stołu prezydialnego Marszałek pierwszy składa gratulacje Prezydentowi. Po nim podchodzą dalsi członkowie Prezydium Sejmu, członkowie Rządu. Długo i serdecznie ściska dłoń Prezydenta tow. Wiesław.

Znów — oklaski, długie i burzliwe. Po nich — hymn narodowy. Po nim — „Rota". Cała Izba śpiewa.

Prezydent Rzeczypospolitej schodzi z podium marszałkowskiego. Sala żegna Go oklaskami, trwającymi cały czas jego przechodzenia ku drzwiom wyjściowym. Prezydent wraz z całym rządem udaje się do apartamentów Marszałka Sejmu.

PRZEKAZANIE WŁADZY

O godz. 14.45 zebrało się w Sali Kolumnowej Domu Poselskiego byłe Prezydium K.R.N. w osobach wiceprezydenta Szwalbego, Zambrowskiego i Barcikowskiego oraz cały Rząd.

Pośrodku sali widnieje stół przykryty narodowymi barwami, na którym wyłożono tekst aktu przekazania władzy przez Prezydenta KRN.

Punktualnie o godz. 15 wchodzi na salę Prezydent Bierut w towarzystwie Marszałka Sejmu i Premiera Rządu Jedności Narodowej. Premier odczytuje protokóły z obu posiedzeń Sejmu, następnie Prezydent składa na ręce Marszałka Sejmu rezygnację ze swego mandatu poselskiego.

Szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta odczytuje protokół o przekazaniu władzy, który podpisują: Prezydent Bierut, Marszałek Sejmu Kowalski i Premier Osóbka - Morawski. Szef Kancelarii odciskuje pieczęć na dokumencie.

Po dokonaniu tego aktu, Prezydent Bierut opuszcza gmach Sejmu.

W KRAJU

W całym kraju — zarówno w Stolicy, jak i we wszystkich większych miastach wojewódzkich — ulice miast przeszły uroczyste pochody i capstrzyki.

Na rozkaz Naczelnego Wodza w momencie składania przysięgi przez Prezydenta Rzeczypospolitej w Sejmie, oddano 21 salw honorowych.

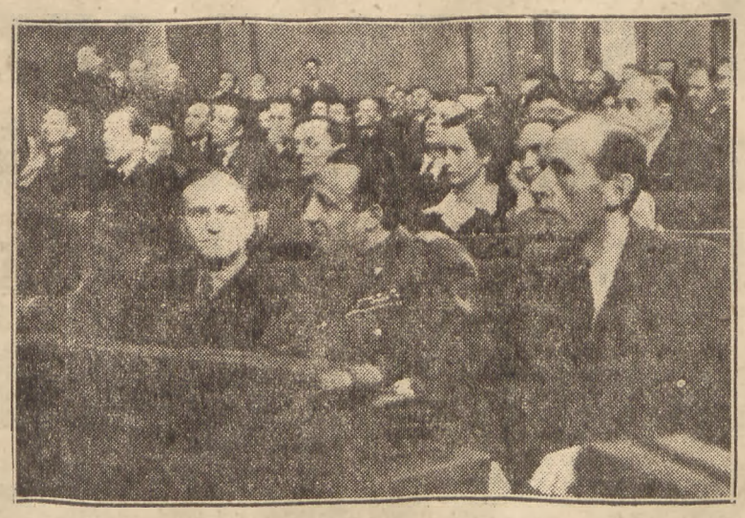

Na sali sejmowej, od lewej, siedzą: tow. Bieńkowski, gen. Spychalski, tow. Kliszko

NA TEMATY DNIA

Ostatnia demobilizacja roczników wojennych

W bieżącym miesiącu przeprowadzona będzie w Polsce powszechna i ostatnia demobilizacja roczników wojennych.

Zostanie zwolniony żołnierz, który służył w Wojsku Polskim od roku 1943.

Wojna się skończyła. Kraj wraca do normalnego życia na wszystkich odcinkach działalności narodowej.

I wojsko stanęło dziś wobec konieczności dostosowania się do pokojowych warunków życia.

Dlatego miejsce starych żołnierzy muszą, jak w każdym normalnym państwie w okresie pokojowym, zająć młode roczniki, powołane z normalnego poboru.

I oto dziś w całej Polsce opuszczą koszary wielotysięczne rzesze zdemobilizowanych wojaków, zdrowych — na ogół — i zdolnych do pracy mężczyzn w wieku lat 35 — 40. Wielka część tych ludzi straciła rodziny, jest bez domu, samotna i nie ma dokąd się udać od razu po przestąpieniu progu koszar. Przed krajem stoi ostro problem znalezienia dla nich pracy i mieszkań.

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza przyjdzie z doraźną pomocą i udzieli zdemobilizowanym noclegu i posiłku na okres pierwszych kilku dni. Resztę musi dokonać samo społeczeństwo. Przemysł, urzędy i wszelkie inne zakłady pracy muszą i mogą w pełni wessać w siebie tę falę ludzi.

Jest dekret Ministerstwa Obrony Narodowej o obowiązku zatrudnienia zdemobilizowanych żołnierzy Odrodzonego Wojska Polskiego we wszystkich fabrykach, urzędach i instytucjach w ilości co najmniej 5 proc. liczby zatrudnionych w danym zakładzie. Konsekwentne wykonanie tego dekretu przez wszystkie zakłady pracy jest w stanie całkowicie i natychmiast zażegnać groźbę bezrobocia wśród zdemobilizowanych.

Dopilnowanie wykonania tego dekretu jest naszym obowiązkiem narodowym. Sądzimy, że na straży tego obowiązku stanie w pierwszym rzędzie Komisja Centralna Związków Zawodowych, Rady Zakładowe i cały zorganizowany ruch zawodowy w kraju.

Sprawą mieszkaniową dla zdemobilizowanych winny zająć się miejscowe Nadzwyczajne Komisje Mieszkaniowe, przydzielając pewien procent swych mieszkań dla zdemobilizowanych żołnierzy. Sprawa jest pilna, nagła i musi być załatwiona w tempie doraźnym. Nie wolno dopuścić do tego, aby ci, którzy bronili narodu podczas wojny nie znaleźli obrony u narodu teraz, w okresie pokoju.

Rozkaz Marszałka Żymierskiego
w dniu wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej

Min. Obrony Narodowej, Marszałek Żymierski wydał w dniu wczorajszym następujący rozkaz do dowódców garnizonów:

Sejm Ustawodawczy, reprezentujący wolę całego Narodu, wybrał przed chwilą na Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej Obywatela Bolesława Bieruta.

Dla uczczenia tego doniosłego aktu państwowego oraz w hołdzie nowowybranemu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Obywatelowi Bolesławowi Bierutowi, jako najwyższemu zwierzchnikowi Sił Zbrojnych, r o z k a z u j ę:

1) W dniu 5 lutego 1947 r., w chwili składania przysięgi przez Prezydenta Rzeczypospolitej w Sejmie, to jest o godzinie 14 minut 15 oddać w stołecznym mieście Warszawie 21 salw honorowych z 24 dział oraz 21 salw honorowych z 4 dział w następujących miastach: **Poznaniu, Łodzi, Wrocławiu, Katowicach, Krakowie, Rzeszowie, Lublinie, Kielcach, Białymstoku, Olsztynie, Bydgoszczy, Gdańsku, Gdyni, Szczecinie.**

2) W dniu dzisiejszym we wszystkich garnizonach wojskowych zorganizować capstrzyki i uroczyste pochody przez miasto.

Tłumy wiwatują na cześć Prezydenta

Prezydent Bierut powraca do Belwederu

Z podróży do ZSRR

W kraju, gdzie lud jest u siebie

W Pałacu Pioniera

Dziecko robotnicze opuściło już „dziecięcy sad", podrosło i idzie do szkoły.

Oglądamy chłopaków w 135 szkole męskiej. Nauka trwa lat dziesięć, z czego siedem pierwszych jest przymusowych.

Jest to prawdopodobnie wzorówka. Klasy są duże, ciepłe i widne, szerokie korytarze i sale rekreacyjne poświęcone są każda innej specjalności, to znaczy zawieszone reprodukcjami i tablicami, które służą do wykładów. Oglądamy piękne reprodukcje rzeźby antycznej, malarstwa, podzielonego epokami i szkołami, portretów i scen, przedstawiających osoby i wypadki historyczne — i tak dalej. Wszędzie dużo roślin w zielonych, olejno malowanych kubłach.

Wchodzimy do sal wykładowych, idziemy do klasy i siadamy w ostatnich ławkach. Przypominają się szkolne lata. Oto dziesiąta klasa i lekcja literatury, chłopcy omawiają z nauczycielem wypracowanie „Romantyzm w rewolucyjnych opowiadaniach Gorkiego". Nauczyciel nie przerywa wykładu, chłopcy, nie skrępowani naszą obecnością, wstają i śmiało wypowiadają swoje przekonania, które często sprzeczne są z poglądami nauczyciela, wynika z tego żywa i interesująca wymiana zdań, poziom jest doskonały. Tę młodzież nauczono tutaj myśleć, a gdzież od tej ważniejsza nauka?

Młodzież szkolna należy przeważnie do organizacji „Pionierów". Są tu oczywiście i chłopcy i dziewczęta.

Wspaniały „Pałac Pioniera" zwiedzaliśmy w Leningradzie, ale podobne gmachy i ich liczne filie znajdują się w każdym mieście Republiki Rad. Ten pałac i cała organizacja młodzieży, to znów niebywałe osiągnięcie.

Cóż bowiem jest dla młodzieży najpoważniejszym zagadnieniem? Oczywiście wybór zawodu. Ileż na ten temat nieporozumień. Młodzieniec czy dziewczyna po maturze nie wie, gdzie się obrócić. O wyborze drogi decyduje często przypadek albo przykład i namowa kolegów. Zmieniają fakultety i warsztaty, a po paru latach pracy przekonywują się, że zdolności ich i zamiłowania ciągną ich w innym zupełnie kierunku. Któż z nas nie zna takich przykładów, któż ich nieomal na sobie nie doświadczył?

Tym brakom stara się zaradzić organizacja Pionierów. Dziecko obiera tam sobie zawód, bawiąc się, może go zmienić dziesięć razy, nie szkodząc przez to nikomu, a tym bardziej sobie i nie narażając nikogo na koszta ani na stratę czasu. Dziecko obiera sobie w „Pałacu Pionierów" „kółko", w którym pragnie się znaleźć, więc, na przykład, buduje okręty, robi modele samolotów, buduje aparaty radiowe (ulubione zajęcie dziewczynek), maluje, tańczy, boksuje się, pisze wiersze, gra na wiolonczeli, śpiewa w chórze, zbiera i klasyfikuje motyle, robi wycieczki krajoznawcze, wykonuje mechaniczne zabawki. Znaleźć się w takim kółku, to nie obowiązek, to nagroda i wyróżnienie.

Wyobraźcie sobie malca, w wieku dwunastu czy czternastu lat, którego wprowadzają na pokład prawdziwego okrętu (taki tam jest w jedną z sal wbudowany) i pozwalają wszystko kręcić, rozbierać i wszystkiego dotykać. Ma kompas, sekstant, i jak tam się jeszcze te kapitańskie przyrządy nazywają, idzie na halę maszyn, poznaje pracę palacza i pracę oficera pokładowego. To wszystko na niby, a właściwie naprawdę, to wszystko jest i bajka i prześliczna fantazja, i przygoda, i najprawdziwsza robota.

Wyobraźcie sobie entuzjazm dzieciaka, który nałykał się podróżniczych książek, a teraz „prowadzi" statek, buduje łódź podwodną, albo słyszał o bohaterach narodowych i przygotowuje dla nich model samolotu. A do wszystkiego ma najwspanialsze przyrządy, kierownictwo najlepszych fachowców, prawdziwe materiały, baseny z wodą, pneumatyczne tunele, wytwarzające burze i zawieruchy dla doświadczeń z modelami i tysiące innych rzeczy.

Zwracam się do chłopca, który puszcza na wielki basen własny model łodzi podwodnej. — Jak ci się podoba ta praca?

— Nasze kółko jest najwspanialsze ze wszystkich!

— A czym będziesz, kiedy dorośniesz?

— Idę na morze, ma się rozumieć!

Każdy uważa, że jego „kółko" jest najlepsze i najbardziej ważne, każdy pracuje, nawet o tym nie wiedząc, z wypiekami na twarzy, z pośpiechem, z ambicją, żeby zrobić najlepiej, każdy szaleje z zachwytu nad kółkiem, nad kolegami, nad kierownikiem, nad organizacją. Każdy szuka i znajduje siebie, teraz, prędko, dość wcześnie, żeby się potem nie wahać i nie kłopotać, żeby potem dać współobywatelom z siebie wszystko, co najlepsze.

Gdzie indziej mali chłopcy tańczą „trepaka". Dziewczęta śpiewają w chórze szopenowskie „Życzenie", albo arie z oper, albo malują, pod kierunkiem wytrawnych malarzy - pedagogów. Tam wybudowali cały Lunapark, po szynach mkną elektryczne kolejki, malcy, pokładłszy się na brzuchach, z wywieszonymi językami, gapią się na nie, albo udzielają sobie fachowych uwag. Naprawdę, wspaniała to praca i wspaniałe osiągnięcia.

Są w „Pałacu Pioniera" również kółka, poświęcone sprawom społecznym. Młodzież przychodzi tam często całymi kompletami. Wprowadzeni zostają w życie kraju, kształcą się w wymowie i sztuce przekonywania. Tu zapewne wyrosną przyszli politycy i kierownicy.

Tu każdy człowiek jest potrzebny, każdy się uczy, każdy znajduje i dostaje swoje miejsce. Pionierzy idą w świat!

Wanda Melcer

*) Patrz „Głos Ludu" NN 346, 350, 353, 356 z 1946 r., oraz NN 4, 7, 9, 24 z br.

Oczyma zagranicy

Schuhmacher lży, grozi i żąda odwetu

Tygodnik paryski „France Nouvelle" pisze w związku z ostatnimi wystąpieniami Schuhmachera:

Dr Schuhmacher, przywódca niemieckiej partii socjal - demokratycznej, wygłosił w Berlinie nową mowę, która nabrała wiele rozgłosu. Jest to bez wątpienia najbardziej prowokacyjna i pełna pogróżek mowa, jaką dotąd wygłosił on

w swej karierze powojennego polityka niemieckiego.

Rozpętana na sposób Goebbelsa nienawiść do Związku Radzieckiego, obelgi pod adresem przewidujących Francuzów, odmowa płacenia reparacji i żądanie wolności gospodarczej dla Niemiec, idealizowanie wszystkiego, co niemieckie, brak potępienia polityki Hitlera — oto, co nam dał dr Schuhmacher w swym berlińskim wystąpieniu.

Oczywiście socjal - demokratyczny przywódca nie chce słyszeć o reparacjach na koszt Niemiec. Jego nic nie obchodzą zgliszcza, pozostawione w Europie przez hitlerowców, przy współudziale całego narodu niemieckiego — czynnego, jeśli chodziło o burzenie, biernego — gdy należało stawić opór hitleryzmowi.

— „Problemu pokoju" — wykrzykuje — „nie należy sprowadzać do zagadnienia reparacji. Niemcy — dodaje — zapłaciły już zresztą odszkodowania, których im nie policzono".

Do „reparacji", przeciwko którym buntuje się, zalicza dr Schuhmacher także i jeńców niemieckich.

— „Jakiekolwiek byłyby formalne przepisy prawa międzynarodowego, jest nielogiczne" — ośmielił się oświadczyć — „by zmuszać tych, którzy przypadkiem stali się jeńcami wojennymi, do ponoszenia największego ciężaru reparacji".

Co pomyślą o tym miliony jeńców francuskich, których przez całe pięć lat skazywano na przymusowe roboty, bynajmniej nie dla naprawy tego, co sami zniszczyli, ale po to, by umożliwić Niemcom mnożenie ruin w ich własnym kraju — i to wbrew najelementarniejszym zasadom słynnej konwencji genewskiej?

Co pomyślą o tym miliony robotników i chłopów, „wywiezionych na roboty" do Niemiec — wbrew najelementarniejszym zasadom prawa międzynadowego?

Ale dr Schuhmacher dąży tylko do jednego celu — do jak najszybszej odbudowy gospodarczego potencjału Niemiec.

„Nielogiczne i niemożliwe jest uzyskanie reparacji" — powiada — „jeśli uprzednio nie odbuduje się niemieckiej gospodarki".

My jednak sądzimy, że nielogiczne jest odbudowywać zbrodniarza wcześniej, niż jego ofiary!

Łatwo się domyśleć, że z tych samych względów sprzeciwia się niemiecki mówca wszelkiej faktycznej kontroli nad gospodarką niemiecką.

„Gdy się mówi o gospodarczym przyłączeniu" — powiada — „widzimy, jak na horyzoncie zarysowuje się polityczna aneksja".

Przelnaczając świadomie posunięcia rządu francuskiego w Zagłębiu Saary, mówi o aneksji politycznej Saary. Jeśli chodzi o Ruhrę, wyśpiewuje pochwały na jej cześć, zapominając, że stanowiła ona zawsze arsenał wojenny Niemiec. W swej bezczelności posuwa się do oświadczenia: „Górnicy tego okręgu zrobili dla Europy więcej, niż Europa zrobiła dla Ruhry".

Praktyczny wniosek jest jasno sformułowany: „Absurdem jest wywóz niemieckiego węgla". Tego węgla, który — wedle wszelkich zasad sprawiedliwości — należy się Francji i którego ona gwałtownie potrzebuje dla utrzymania się przy życiu!

Dr Schuhmacher, socjal-demokrata i „internacjonalista" — jak sam siebie nazywa — hołduje tylko jednemu hasłu: — „Niemcy ponad wszystko". I jako nowy apostoł tego starego hasła, podkreśla „EUROPEJSKĄ i międzynarodową funkcję Niemiec".

Niemcy hitlerowskie też spełniały „europejską funkcję". Niestety, mieliśmy sposobność widzieć — jaką.

Z drugiej strony dr Schuhmacher nie potępia w sposób zasadniczy polityki Hitlera. Posłuchajmy, co mówi na ten temat:

„Hitler przegrał wojnę na skutek swych złych metod".

A więc potępia on nie cele Hitlera, ale jego niepowodzenia! Hitler nie zrobił źle, że przygotował i wywołał wojnę, winą jego było tylko to, że ją przegrał wskutek swoich „złych metod".

Taki to program głosi dr Schuhmacher.

Jest to program, który z pewnością podniesie na duchu wszystkich byłych hitlerowców, wszystkich reakcjonistów i niepoprawnych pangermanistów.

Dlaczegóżby nie mieli, korzystając z pomyślnych okoliczności, poddać się „socjaldemokratycznej kuracji", która daje im tak pociągające widoki na przyszłość?

Dr Schuhmacher woła: „Socjaldemokracja jest jedynym dodatnim momentem, na który Niemcy mogą się powoływać w polityce zagranicznej". Tym samym ofiaruje on wszystkim, spragnionym rewanżu, niemieckim nacjonalistom, wygodny sposób zamaskowania się, który pozwoli im przygotować wszystko tak, by następnym razem rzecz lepiej się udała.

Historia się powtarza. Dr Schuhmacher kontynuuje dziś politykę tych „demokratycznych" przywódców niemieckich, którzy po tamtej wojnie utorowali drogę Hitlerowi, topiąc we krwi ruch rewolucyjny robotników i demokratów niemieckich.

ŻYCIE ZAKŁADÓW

Śmierć bandyty

Kto nie słyszał o Al. Capone, kto nie zna tego imienia, budzącego strach i grozę wśród mieszkańców Chicago i innych miast amerykańskich?... Al. Capone obywatel włoskiego pochodzenia był — jak wiadomo — szefem wielkiej i doskonale zorganizowanej szajki „gangsterów" (po polsku — bandytów), która przez wiele lat, używając najbardziej nowoczesnych „środków technicznych", grabiła banki, kasy i osoby prywatne. Możliwości i wpływy tej szajki były podobno — nieograniczone. Wprawdzie niejeden ze wspólników i podwładnych Al. Capone zginął na krześle elektrycznym lub zamieszkał na długi czas w więziennych murach, sam jednak przywódca korzystał z bezkarności osobistej, co przypisywano powszechnie jego umiejętności „współżycia" z władzami policyjnymi, z którymi podobno dzielił się nieraz zdobyczą.

I oto parę dni temu nadeszła wiadomość, że „król" gangsterów amerykańskich — Al. Capone zmarł, mając lat 50, w swej rezydencji na Florydzie. Zmarł wśród przepychu i dostatku, w luksusowej „rezydencji", w jednej z najpiękniejszych miejscowości Stanów Zjednoczonych, jak gdyby jakiś rentier czy bogaty przemysłowiec który zdobywszy rozgłos i majątek — dokonał dni swoich na zasłużonej „emeryturze".

Zdumiewająca zaiste wiadomość!... Wprawdzie historia zna wypadki, że „wielcy grzesznicy", obrzydziwszy sobie życie przestępcze, udawali się na schyłku lat do klasztoru czy na pustynię — i tutaj, pokutując ze swe grzechy, kończyli żywot jako ludzie sprawiedliwi, a po śmierci bywali nawet niekiedy beatyfikowani lub kanonizowani. Zdarzało się również, że inni „wielcy grzesznicy", korzystając z przywilejów posiadaczy władzy, tkwili przez całe życie w błędach i winach, urągali bezkarnie prawom boskim i ludzkim, używali i nadużywali aż do śmierci wszelkich rozkoszy egzystencji.

Ale nie zdarzyło się chyba jeszcze nigdy i nigdzie, by „wielki grzesznik" tego pokroju co Al. Capone, to znaczy kryminalista i rabuś notoryczny, umierał spokojnie we „własnej rezydencji", wśród uroków południowego krajobrazu, syt sławy bogactwa i podziwu otoczenia. Zdawało by się, że miejscem zgonu bandyty powinna być szubienica, krzesło elektryczne, czy też więzienna cela, ale nigdy — „własna rezydencja". Okazuje się jednak, że w kraju „nieograniczonych możliwości", mogą się też zdarzać wypadki automatycznej „rehabilitacji" kryminalistów wielkiego kalibru. Kradł, grabił, nie gardził nawet „mokrą robotą", dorobił się na tym ogromnej fortuny, a potem spoczął na florydzkich laurach i umarł „we własnej rezydencji".

Przyznajemy otwarcie, że jak na nasz gust i nasze pojęcia renomowana demokracja amerykańska odznacza się w pewnych wypadkach stanowczo zbyt wielkim liberalizmem, zbyt wielką tolerancyjnością. Może nam nawet ktoś ze skwapliwych mentorów za złe poczyta tę otwartość, my jednak — mimo wszystko — pozostaniemy przy swoich „zaściankowych" poglądach. Jesteśmy skromni i niezbyt bogaci — nie stać nas po prostu na luksus dziwacznych paradoksów obyczajowych i moralnych.

B. D.

Jeszcze w sprawie położenia żołnierzy polskich w Anglii

Dwa meldunki oficerów polskich

W związku z zamieszczonymi w dniu 30 stycznia w „Głosie Ludu" listami w sprawie położenia żołnierzy polskich w Wielkiej Brytanii otrzymaliśmy do opublikowania dwa meldunki por. J. Szewczyka i por. J. Koryla, skierowane w sierpniu 1945 roku do generała Paszkiewicza.

Osoba, która nadesłała nam te meldunki, pełniła w tym czasie odpowiedzialnie funkcje w biurze wojskowym przy „Radzie Jedności Demokratycznej" w Londynie i pisze, że wypadki, podobne do tych, które są tematem wspomnianych meldunków były zjawiskiem, codziennym w Anglii.

Zamieszczamy poniżej otrzymane meldunki.

Pan Generał Paszkiewicz Gustaw
w m. p.

Melduję, co następuje:

W dniu 13 sierpnia 1945 zostałem wezwany wraz z por. Szewczykeim Janem do szefa sztabu J.W.W.B. w Edynburgu, gdzie dowiedziałem się, że oddział w składzie: major... (nazwiska nie ujawniono nam), ja, por. Szewczyk oraz około 240 szeregowych (skąd ci szeregowi i co za jedni, tego szef sztabu nie ujawnił nam) ma wyjechać na specjalne prace na poligon wojskowy szkocki położony kilka mil na południe od Kirkcudbright (zachodnie wybrzeże Szkocji).

Na następny dzień w czasie rozpoznania poligonu dowiedziałem się od tłumacza szkockiego, **że będą to szeregowi, którzy zgłosili się na powrót do Polski.**

Dnia 13.8 natychmiast po zameldowaniu się u szefa sztabu przybył major brytyjski Hey, dał nam plany prac do przestudiowania i zarządził wyjazd na rozpoznanie na następny dzień. W czasie rozpoznania poligonu, gdzie mieliśmy wykonywać nakazaną pracę, stwierdziłem co następuje:

1) Proponowane kwatery dla oddziału: stare magazyny i stajnie oraz namioty w odległości około 1 i pół mili od m. Kirkcudbright.

2) Rodzaj pracy: budowa dróg betonowych oraz objektów żelbetowych dla strzelnicy czołgów.

3) Warunki pracy: odległość miejsca pracy od kwater — kilka mil. Przerwa obiadowa i posiłek pod gołym niebem bez względu na pogodę. Posiłek obiadowy na miejscu pracy w postaci kanapek i kawy (dowożony). Właściwy obiad—wieczorem, po powrocie z pracy.

4) Prace te wykonują obecnie jeńcy włoscy. Major Hey oświadczył mi, że władze brytyjskie nie są zadowolone z pracy jeńców włoskich i dlatego chcą przysłać na ich miejsce Polaków.

Mjr Hey, widząc moje najwyższe niezadowolenie z warunków zakwaterowania i pracy, zapytał, czy ja i por. Szewczyk podejmujemy się tej pracy. W odpowiedzi na to daliśmy mu odpowiedź negatywną, motywując ją nieznajomością powyższych prac technicznych oraz trudnością dowodzenia w przeciągu pierwszego miesiąca — ludźmi których się dotychczas w ogóle na oczy nie widziało.

Takową odpowiedź dałem mjr Hey'owi, bo doszedłem do przekonania, że: 1) **oddział wysłany na takie warunki jak opisano powyżej, oraz pozostający ciągle jeszcze pod władzą „rządu" londyńskiego, który mu już przestaje dawać należytą opiekę materialną i moralną, taki oddział może po paru dniach odmówić posłuszeństwa.**

2) Tego rodzaju nieposłuszeństwo wobec władz szkockich byłoby silnym argumentem w ręku „władz" londyńskich i edynburskich przeciwko Polakom, którzy podali się na powrót do Polski.

Gdyby jednak, mimo wszystko, doszło do wysłania takowego oddziału na powyższe prace wraz ze mną i por. Szewczykiem, proszę o możliwie jak najszybsze podporządkowanie tego oddziału pod rozkazy i opiekę władz rządu warszawskiego.

dnia 15 sierpnia 1945 r. Podpisał
Koryl Jan, por.

Pan Generał Paszkiewicz Gustaw
m. p.

Melduję, że w dniu 2.8 45 r. zostałem przeniesiony do Kadry Ew. Of. z 7 komp. sap. 4 D. P., za to, że zgłosiłem się do wyjazdu do Polski i że istniała obawa, że mogę innych do wyjazdu namawiać. Oświadczył mi to przy raporcie gen. Glabisz w dniu 6.8 1945 r.

W dniu 13.8 45 r. zostałem wezwany do Szefa Sztabu D-wa J. W. W. B. wraz z mjr Wójcikiem Janem i por. Korylem Janem (wszyscy zgłoszeni do wyjazdu do Polski), gdzie płk. Ornatowski oddał nas do dyspozycji mjr ang. Hay, który wręczył nam plany rozbudowy poligonu w Kirkeudbright i polecił się z nimi zapoznać.

Następnego dnia otrzymałem polecenie udania się na rozpoznanie do miejsca pracy gdzie stwierdziłem:

1. **Warunki mieszkalne** dla żołnierzy— dla części wojska w starych budynkach i stajniach, dla reszty (około 100) mają być postawione namioty. Obóz oddalony od najbliższego osiedla około 10 minut jazdy samochodem.

2. **Warunki pracy** — miejsce pracy pół godziny jazdy samochodem od obozu. Budowa objektów żelbetowych i dróg betonowych dojazdowych.

3. **Wyżywienie** — śniadanie rano. Na miejsce pracy w czasie przerwy obiadowej dowożono kanapki i kawę. Obiad— po powrocie z pracy.

Na miejscu pracy — nie ma żadnego pomieszczenia, gdzie możnaby było zjeść posiłek lub odpocząć w razie niepogody.

Mjr ang. Hay — wyraził się, że władze brytyjskie nie są zadowolone z pracy jeńców włoskich i dlatego tam chcą mieć Polaków.

Melduję, że tak warunki pracy, jak i warunki mieszkalne są bardzo ciężkie, co może dać powód do niezadowolenia wśród mających tam pracować żołnierzy, tym bardziej, że jak się wyraził jeden z podof. ang., mają tam pracować ludzie, którzy chcą jechać do Polski.

Ponieważ mjr ang. Hay widział, że warunki pracy mi nie odpowiadają oraz, że nie jestem zadowolony z mających mi być przydzielonych ludzi — zapytał się, czy w ogóle podejmuję się prowadzić tę robotę i czy podejmuję się dowodzić zupełnie mi nieznanymi ludźmi, odpowiedziałem mu i potwierdziłem to na piśmie, że w dniu 13.8 1945 r. meldowałem o tym Szefowi Sztabu D-wa J. W. W. B.

Kirchaldy, 18 sierpnia 1945 r.
Jan Szewczyk, por.

Możliwość rokowań z Vietnamem

Gen. D'Argenlieu powinien ustąpić

pisze pismo paryskie „Liberation"

PARYŻ, 5.2. (Obsł. wł.). Dziennik „Liberation" donosi, że w niedługim czasie mają być podjęte rokowania z Vietnamem. Według wiadomości nadeszłych do Paryża — pisze gazeta — należy się spodziewać w najbliższym czasie podjęcia rokowań.

Trzeba tylko życzyć, aby żaden wypadek nie przerwał nici, które zostały ostatnio nawiązane między władzami francuskimi i odpowiednimi władzami Vietnamu. Z drugiej strony — pisze dalej gazeta — jest pewne, że generał D'Argenlieu, tak samo jak i inne osobistości, powinny ustąpić ze swych stanowisk, ponieważ projekt rządowy przewiduje mianowanie generalnego komisarza dla Związku Indochin. Oczywiste jest, że z chwilą gdy polityka nasza przejdzie w fazę pokojową, trzeba będzie, aby na jej czele stali nowi ludzie, których działalności nie będą przeszkadzać żadne wspomnienia o okrucieństwach.

O milionową stawkę

W bieżącej 49 loterii klasowej pozostało jeszcze do wylosowania 9.000 wygranych na łączną sumę przeszło 77 MILIONÓW ZŁOTYCH, w tym:

3 wygrane po MILIONIE zł, 14 wygranych po pół miliona zł, 85 wygranych po sto tysięcy zł, 300 wygranych po dwadzieścia tysięcy zł, 1.000 wygranych po dziesięć tysięcy zł itd.

Gra idzie zatem o wielkie stawki, dlatego lepiej nie zwlekać z odwiedzeniem kolektury, bo ciągnienie II-ej klasy rozpoczyna się już 13 lutego.

I-2549

Amerykańskie kennkarty z dziurkami dla Niemców

Wśród Niemców panuje duże poruszenie w związku z wydanym przez amerykańskie władze okupacyjne zarządzeniem w sprawie oznaczania na dowodach tożsamości obywateli niemieckich ich przeszłości politycznej. Dowody tożsamości zostały w tym celu podzielone na kilkanaście rubryk, które charakteryzują nie tylko przeszłość, ale również teraźniejszość posiadacza dowodu zgodnie z orzeczeniem Sądu Specjalnego.

Przez przedziurawienie odpowiedniej rubryki klasyfikuje się właściciela dowodu tożsamości. Rubryki od 1—5 charakteryzują przeszłość.

Niemcy oburzeni są, że każdy kto będzie oglądał ich dowody tożsamości, np. urzędnik pocztowy, którego te sprawy nic nie obchodzą, będzie poinformowany o przeszłości politycznej właściciela „Kennkarty".

Z „Kennkarty" wynika nie tylko to, że ktoś został zrehabilitowany, względnie, że uznano go za nieznacznie obciążonego, lub winnego; dalsze rubryki określają również obecną pozycję każdego osobnika. Ułaskawieni mają przedziurkowaną rubrykę 5. Przy przekazywaniu do obozu pracy, robi się znak w rubryce 6. Rubryki 7 i 8 zostają ostemplowane, gdyż danemu osobnikowi wolno wykonywać tylko jeden specjalny rodzaj pracy. Gdy pozbawiono kogoś prawa wykonywania służby publicznej, lub prawa głosu, wówczas dziurkuje się rubrykę 9. Ograniczenie prawa do mieszkania oznacza się w rubryce 10, utratę prawa do posiadania auta — w rubryce 11. Rubrykę 12 dziurkuje się wówczas, gdy ktoś nie może być zatrudniony, jako nauczyciel, literat lub komentator radiowy. Pozostałe rubryki służą do oznaczenia, że Sąd Specjalny odmówił prawa uczestniczenia w pewnych przedsiębiorstwach i ograniczył działalność zawodową. (Telepress).

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

SZKOLENIE SPECJALISTÓW DROBIARZY

W Sopocie mieści się duży ośrodek szkoleniowy dla specjalistów drobiarzy. Obecnie odbywa się pierwszy trzytygodniowy kurs dla słuchaczy z całego Wybrzeża i Pomorza. Dla celów szkoleniowych przeprowadzono pierwszy wylęg 450 kurcząt. Urządzenie wylęgarni w Sopocie pozwala na wylęg najmniej 200 tys. kurcząt w ciągu sezonu. Absolwenci kursu obejmą prowadzenie mniejszych wylęgarni w powiatach i będą instruktorami na wsiach.

PRZEMYSŁ KONSERWOWY ROZBUDOWUJE SIĘ

W związku z przewidywanym znacznym wzrostem połowów ryb morskich, Państwowy Przemysł Konserwowy na Wybrzeżu prowadzi intensywne roboty przy odbudowie i rozbudowie istniejących fabryk konserw rybnych. Są to fabryki: „Gedania" w Gdańsku, „Kaszuby" w Łebie, „Swiatowid" w Postominie (Ustce), „Oko" w Szczecinie, oraz Zjednoczenie Fabryk Konserw w Gdyni.

SZKOŁA DLA GŁUCHONIEMYCH

Szkoła specjalna dla głuchoniemych w Wejherowie została uruchomiona. Rodzice, którzy mają dzieci głuchoniemie, winni je skierować do szkoły. Przy szkole znajduje się internat. Przyjmowane są dzieci od lat 7 do 18.

4.956 REPATRIANTÓW Z ANGLII W STYCZNIU

Według oficjalnych danych do stycznia br. przez port gdański przeszło łącznie 4.956 osób repatriowanych z Wielkiej Brytanii do Polski.

PRODUKCJA GALANTERII DRUCIANEJ

Zakłady Metalowe Gdańskiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego przystąpiły do produkowania galanterii druciarej, w skład której wchodzą rozmaite przedmioty gospodarstwa domowego. Gdańska Dyrekcja Przemysłu Miejscowego projektuje w dziale metalowym sztancowanie sztućców stołowych z białych metali i stali nierdzewnej, przy czym produkowanoby również sztućce z duralumi nium dla dzieci. Reorganizacja i komasacja zakładów, dająca w konsekwencji większą ich rentowność, wpłynie również na rozszerzenie zakresu produkcji przy równoczesnym jej udoskonaleniu.

NOWE OSIEDLE RYBACKIE

Morski Urząd Rybacki przystępuje do odbudowy osiedla rybackiego Lubin, położonego na wyspie Wolin nad morzem. Składa się ono z 36 zagród. Po przeprowadzeniu niezbędnego remontu domków zaczną się tam osiedlać rybacy morscy.

OKRADAŁA KUCHNIĘ PUR

Specjalna Komisja do Walki z Nadużyciami skazała Tatianę Wójcik, lat 53, zamieszkałą we Wrzeszczu, przy ul. Traugutta 3a, na 6 miesięcy obozu pracy za to, że będąc na stanowisku kierowniczki PUR systematycznie przywłaszczała sobie artykuły żywnościowe.

W czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono u niej 124 puszki konserw mięsnych, 19 kg smalcu, 90 kg cukru itd.

DOKP GDAŃSK URUCHAMIA DRUGĄ NASYCALNIĘ PODKŁADÓW

W dniu 1 lutego br. DOKP Gdańsk uruchomiła własnym wysiłkiem drugą na terenie dyr. gdańskiej nasycalnię podkładów w Gdańsku—Letnlewie. Zadaniem tej nowej placówki przemysłowej jest uodpornianie drzewa użytkowego — w danym wypadku podkładów kolejowych i słupów teletechnicznych przeciwprocesowi gnilnemu przez wprowadzenie do komórek tkanki drzewnej środków konserwujących.

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

MARYNARKI WOJENNEJ, Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30 — „Szkarłatne Róże" — komedia de Benedettiego z udziałem K. Popławskiej.

DRAMATYCZNY, Sopot, Rokossowskiego 41, godz. 19.30 „Niebosczyk Pan Pic", sztuka Chapuis w reżyserii J. Merunowicza, z udziałem W. Jarszewskiej i H. Halacińskiej, dekoracje — Haupta.

KINA

GDYNIA — „Warszawa" — „Powrót o świcie".
„Atlantic" — „A imię ich milion".
GRABÓWEK — „Fala" — „Zakazane piosenki".
CHYLONIA — „Promień" — „Nowe pokolenie".
GDAŃSK — „Swiatowid" — „Wołga-Wołga".
SOPOT — „Bałtyk" — Zamieć śnieżna".
„Polonia" — „Zakazane piosenki".
WRZESZCZ — „Bajka" — „Kwiat miłości".
OLIWA — „Polonia" — „Gunga Din".
SŁUPSK — „Polonia" — „Zygmunt Kłosowski".
TCZEW — „Wisła" — „Maskarada".
LĘBORK — „Fregata" — „Daleka droga".
PUCK — „Mewa" — „Podrzutek".
WEJHEROWO — „Świt" — „Pięćnastoletni kapitan".

WYSTAWY

Salon Wystawy „Polonii", Gdańsk—Wrzeszcz, al. Rokossowskiego 15.

Wystawa obrazów pt. „Danina Narodowa" połączona z loteryjną wyprzedażą na podstawie biletów wstępu.

Odradza się żegluga śródlądowa

P. Ż. P. u progu nowego sezonu

Gdański oddział Polskiej Żeglugi Państwowej, podobnie jak większość instytucji na Wybrzeżu, rozpocząć musiał pracę od podstaw. Przedwojenny bowiem tabor pływający leżał na dnie Motławy lub Leniwki. Sezon 1945 roku rozpoczęto od wydobywania wraków i ich reperacji. Niski stan wody na Wiśle i późne puszczanie kry uniemożliwiło wczesne rozpoczęcie okresu nawigacyjnego, jednakże z nastaniem dogodnych warunków, ruszono od razu z miejsca.

Na początku 1946 r. PŻP liczyła w swym taborze trzy holowniki i jeden statek pasażerski, w końcu sezonu natomiast czynnych było już 13 jednostek o sile 1.588 KM. Były to dwa holowniki portowe pa rowe, trzy holowniki kabotażowe, dwa holowniki kabotażowe motorowe, trzy statki pasażerskie parowe i trzy statki pasażerskie motorowe.

Wszystkie te jednostki wydobyto z dna i odremontowano we własnych warsztatach. Ogólna liczba wydobytych z dna wody jednostek wynosi dziś 7 holowników, 5 statków pasażerskich, jedną barkę motorową, dwie motorówki, 3 przystanie pływające, jeden warsztat pływający i 8 barek.

W sezonie 1946 r. PŻP rozpoczęła utrzymywanie stałej komunikacji pasażerskiej na trzech liniach żeglugowych, a mianowicie: na linii Gdańsk — Warszawa, Gdańsk — Elbląg i Gdańsk — Rybakowo

Najruchliwszą z tych linii była linia elbląska, na której przewieziono w ciągu sezonu 50.480 pasażerów, poza wycieczkami grupowymi.

Największy ruch zaobserwowano na wszystkich liniach w miesiącu sierpniu. Wpływy z przejazdów pasażerskich wyniosły 2 miliony 800.000 zł. Była to znikoma część ogólnej sumy wpływów, gdyż PŻP zamknęła bilans swych wpływów sumą 35 milionów 200.000 zł. Najwyższą pozycję osiągnął dochód z przewozu towarów, wyrażając się cyfrą 20 i pół miliona zł. Następne pozycje, to dochód za magazynowanie towarów na barkach — 8,5 miliona zł oraz inne dochody, wyrażającą się cyfrą 3.400.000 zł.

Jak widać, obok obsługi linii pasażerskich, najpoważniejszym zajęciem PŻP był przewóz towarów. Gdański Oddział PŻP przyjął w ubiegłym sezonie w obu naszych portach 60.642 ton towarów, przewiezionych 466 barkami.

Dla ogarnięcia całokształtu, zaznaczyć należy, że większość towarów przewiezionych stanowiły towary UNRRA i papierówka. Reszta zaś, to piryty, poczta i mąka. Dużą stratę czasu i pieniędzy spowodował brak towarów eksportowych, gdyż barki PŻP przewiozły w dół rzeki w okresie całego sezonu tylko 2.341 ton towarów: w 95 proc. była to tylko soda. Poza przewozem pasażerów i towarów dużą rolę odegrały barki PŻP w portach Wisłoujścia, gdzie ze względu na trudności wewnętrzne, pomagały przy rozładunku towarów, służąc jako magazyny pływające.

W pierwszej połowie ubiegłego roku około 100 barek o pojemności 40.000 ton magazynowało około 120.000 ton miesięcznie, przy czym były to towary masowe, jak: pszenica, superfosfaty i mąka.

W obecnym okresie, w oczekiwaniu nadchodzącego sezonu, remontuje się jednostki pływające, które z chwilą spłynięcia kry i nastania odpowiednich warunków nawigacyjnych, ruszą znów na wodę, odciążając chociaż w części tabor lądowy.

W obliczu wiosennych powodzi

Wojsko w akcji przeciwlodowej i przeciwpowodziowej

Obecna ostra i obfita w opady śnieżne zima, budzi zrozumiały niepokój przed wiosennymi roztopami i okresem ruszania lodów.

Utworzony Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy w Gdańsku będzie działał w czasie akcji przez przewidziane regulaminem sekcje: techniczną i społeczną. Wojewoda gdański, uwzględniając bardzo ważne żądania, które mają do spełnienia władze administracji ogólnej w akcji przeciwpowodziowej, dodał trzecią sekcję — administracyjną. Ponieważ zaś walka z żywiołem musi mieć jednolite kierownictwo, ustanowił swego pełnomocnika dla akcji powodziowej.

Akcja ta polega na tym, żeby nie dopuścić do tworzenia się zatorów lodowych.

Z flotylli lodołamaczy, liczącej przed wojną 14 jednostek, 9 najlepszych wywiózł okupant, 5 słabszych statków, używanych raczej do służby pomocniczej, zatopionych zostało przez okupanta. Wydobywa się je z wody i przeprowadza ich remont, który będzie ukończony w pierwszej połowie lutego, tak, że już w tym miesiącu lodołamacze rozpoczną swoją pracę nad uwolnieniem Wisły z oków lodowych.

O ile ta akcja z powodu niemożliwości dojścia lodołamaczy przynajmniej do Torunia, oraz z przyczyn zalegających jeszcze koryto Wisły, zwalisk mostów, stanowiących zawiązek zatorów lodowych, nie zostanie uwieńczona powodzeniem, wystąpi do akcji przeciwpowodziowej drugi czynnik — Wydział Wodno - Melioracyjny, Woj. Urzędu Ziemskiego oraz podległe mu jednostki i związki wałowe.

Należy wspomnieć również o trzecim czynniku, wchodzącym w skład sekcji technicznej, tj. o Zarządach Kolejowych i Drogowych, które bronią swych mostów drewnianych pod Opaleniem i Chełmnem.

Potężną rezerwę dla akcji przeciwpowodziowej stanowi wojsko. Ponieważ linii telefonicznych wzdłuż Wisły nie dało się jeszcze doprowadzić do przedwojennego stanu, Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy zwrócił się do władz wojskowych z prośbą o zainstalowanie radiostacyj polowych, które by w sposób pewny, podawały komunikaty oraz obsłużyły telefonami polowymi te miejscowości, gdzie jeszcze brakuje połączeń lokalnych.

Prośba ta spotkała się z pełnym zrozumieniem. Wojsko wzięło w swe ręce ochronę mostów, odkomenderowując do każdego oddziału saperów, oraz tworząc i uzupełniając magazyny materiałów i sprzętów. Również w akcji przeciwdziałającej tworzeniu się zatorów lodowych przypadnie mu główny udział. Lotne oddziały artylerii będą pociskami rozpraszać tworzące się skupiska kry, a saperzy wdrożą akcję minierską.

W wypadku poważnego zagrożenia pewnych miejscowości, władze administracyjne wdrożą ewakuację ludności i ewentualnie akcję ratowniczą mieszkańców domów i osiedli zalanych wodą.

Służba zdrowia w woj. gdańskim

Opieka nad matką i dzieckiem

Zagadnienia sanitarne, związane bezpośrednio z pracą na morzu i w portach są objęte przez Morski Urząd Zdrowia. Obecnie województwo gdańskie posiada 25 szpitali, łącznie z klinikami Gdańskiej Akademii Lekarskiej, liczba łóżek wynosi 4.355.

Zagadnienie medycyny społecznej rozwiązuje się przy pomocy sieci Ośrodków Zdrowia i Punktów Sanitarnych. W chwili obecnej Gdańska Służba Zdrowia posiada 29 ośrodków i 15 punktów sanitarnych.

Akademicki Ośrodek Zdrowia podjął się zadania stworzenia ośrodka krwiodawców. W pierwszym półroczu br. uruchomiony zostanie ośrodek szkoleniowy, dokształcający personel.

Opiekę nad niemowlętami sprawują 33 poradnie objęte ogółem 12.000 dzieci. Poradni Przeciwgruźliczych woj. gdańskie liczy 30, Stomatologicznych 27, Poradni Przeciwwenerycznych 30, Przeciwjaglicznych 7, Sportowo - lekarskich 2 oraz 20 dla kobiet ciężarnych, ponadto 2 Poradnie Eugeniczne i 9 kąpielisk publicznych.

W dziedzinie opieki nad dzieckiem, na którą kładzie się specjalną wagę, podkreślić należy, że w walce z katastrofalną śmiertelnością, dochodzącą w r. 1945 niemal do 100 proc., osiągnięto wielki sukces, redukując ją w całym województwie w miesiącach letnich do 12 proc., w samej zaś Gdyni do 7 proc. Jest to cyfra mniejsza od cyfry przedwojennej — stanowiącej 10 proc.

Statek „Beniamin Hawkins" osiadł na mieliźnie z winy kapitana

Notatki, jakie ukazały się w prasie w związku z wejściem na mieliznę amerykańskiego statku „Beniamin Hawkins", jako przyczynę wypadku podawały złe oznaczenie szlaku wodnego, prowadzącego do portu gdańskiego.

Zarzut ten, godzący bezpośrednio w polską służbę hydrograficzną, jest całkowicie niesłuszny. Jak nas informuje służba hydrograficzna, na torze wodnym między Gdynią i Gdańskiem nie ma ani jednej mielizny, na której mógłby osiąść statek, nawet tak ciężko naładowany jak „Beniamin Hawkins".

Żeby wejść na tym odcinku na mieliznę trzeba zboczyć w stronę brzegu co najmniej o jedną milę morską, co na trasie tej, mającej długość 6 mil morskich jest niedopuszczalne dla znającego swój zawód kapitana, nawet w czasie gęstej mgły lub śnieżnego sztormu. Jedyna mielizna (8 m) znajdująca się na obszarze zabronionym dla statków, nie była znakowana nawet w czasie przedwojennym.

Trzeba dodać, że tor wodny Gdynia—Gdańsk nie był przed wojną w ogóle znakowany, co wcale nie utrudniało żeglugi. Ślad ten jest obecnie znakowany, jedynie z powodu możliwej obecności min. Winę w tym wypadku bezspornie ponosił kapitan statku amerykańskiego, tym bardziej, że statek „Beniamin Hawkins" był zanurzony ponad 10 m, co w naszych portach jest niedopuszczalne. Wszystkie Marynarki Handlowe, utrzymując kontakt z naszymi portami, były powiadomione o granicy zanurzenia naszych portów.

„Kawka" czynna mimo zakazu

Zlikwidować knajpy w Nowym Porcie

W porze zimowej ruch statków jest mniejszy, dlatego też zabezpieczenie warunków egzystencji 3.000 rzeszy robotników portowych wobec ogólnych, powojennych trudności gospodarczych, nie jest zadaniem łatwym.

To ciężkie i odpowiedzialne zadanie spełnia z ramienia Ministerstwa Żeglugi i Handlu „Urząd Zatrudnienia Robotników Portowych, a właściwie w ramach tego Urzędu działający „Fundusz Wyrównawczy".

O pracy i zadaniach „Funduszu Wyrównawczego" pisaliśmy już na innym miejscu, dziś omówimy bardzo palącą i niezwykle ważną kwestię rozpijania się robotników portowych.

Teren Urzędu Zatrudnienia Robotników Portowych w Nowym Porcie w dzień wypłaty jest prawie zawsze miejscem awantur i burd. Tak było na przykład i 1 lutego. Kilku robotników, między innymi Grzybowski Eugeniusz, Wysocki Marcin i Felczak Stanisław, po otrzymaniu tygodniówek z miejsca przepili je w knajpie i w stanie nietrzeźwym wszczęli awantury, tak, że musiała interweniować milicja.

Przy sprawdzaniu personaliów Wysockiego dowiedzieliśmy się, że jest on ojcem trojga dzieci, a otrzymane tygodniówki przepija w knajpie, rodzina zaś cierpi nędzę.

Wysocki i jego koledzy nie stanowią jednak wypadku odosobnionego. Stwierdzamy, że pijaństwo jest największą bolączką robotników portowych. Rozpijaniu się robotników służą knajpy, których na terenie portu jest stanowczo za dużo: „Kolumbia" i „Arkadia" przy ul. Sportowej, „Atlantyk" przy ul. Oliwskiej, „Greszta" nad Kanałem Portowym, „Wesoła Wdówka" tuż obok posterunku M. O. „Lewy". interes pani Wandy za biurem szwedzkim i korona wszystkich występnych lokali, czynna mimo zakazu, knajpa pod firmą „Kawka" przy basenie Węglowym.

Likwidacja tych wszystkich lokali dla dobra robotnika i ich rodzin, musi nastąpić nieodwołalnie i natychmiast. **Lex.**

Z naszych portów

RYBOŁÓWSTWO MORSKIE W OKRESIE MROZÓW

Na skutek silnych mrozów i lodów w porcie gdyńskim, duże straty ponoszą gdyńscy rybacy, których kutry zamarzły w basenach portowych. Ogółem w okowach lodów zostały unieruchomione 32 kutry, w tym 19 w Basenie Prezydenta, a 13 przy falochronach. Rybacy oczekują na zmianę temperatury, a szczególnie na wiatry zachodnie, które oczyszczą wody portowe z kry lodowej. Na połowy wyjeżdżają jedynie kutry, mające swe bazy we Władysławowie i na Helu. Przy Helu kry lodowe znajdują się jedynie na przestrzeni 3 mil morskich od brzegów.

W związku z wielkimi trudnościami w rybołówstwie morskim w okresie zimowym zmniejszyła się ilość rybaków, pracujących w obwodzie gdyńskim. Rybacy, którzy przystąpili do połowów wiosną 1946 r., w okresie największej koniunktury, zniechęceni obecnie ciężkimi warunkami zimowymi, porzucili swój zawód. Nie byli to jednak rybacy fachowi, lecz ludzie, których zachęciły dobre zarobki.

Rybacy helscy mają obecnie bardzo obfite połowy ryb morskich, przede wszystkim dorszy. Często się zdarza, że w ciągu jednego rejsu, większy kuter łowi do 10 ton ryb.

OBRÓT TOWAROWY W GDYNI W STYCZNIU

W styczniu br. w porcie gdyńskim było czynnych przy ładowaniu towarów 31 dźwigów i 8 wind. Przy załadunku węgla pracowały 4 dźwigi. Ogólny obrót towarowy Gdyni w styczniu wyniósł 230.344,8 ton, w tym: w imporcie 39.350 ton, w eksporcie — 183.606 ton i w tranzycie 7.387 ton. Ogółem załadowano 125 statków, a wyładowano 60.

POLSKIE MEBLE DLA ANGLII

Angielski statek „Baltavia" zabrał z Gdyni do Anglii 564 tony różnych mebli polskiej produkcji. Transporty mebli odchodzą do Anglii w regularnych odstępach, zgodnie z umową, zawartą wiosną 1946 r.

Budżet oparty na realnych podstawach

Posiedzenie MRN w Sopocie

Dnia 4 bm. odbyło się w gmachu Zarządu Miejskiego w Sopocie, uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej.

Po odczytaniu protokółów i zatwierdzeniu uchwał prezydium, tow. prezydent Wierzbicki złożył obszerne sprawozdanie budżetowo - administracyjne za ubiegły rok.

Po dyskusji klub radnych PPS zaproponował przyjęcie nowego budżetu, który wyraża się cyfrą 57 milionów zł. Jest to budżet zrównoważony, oparty na realnych podstawach. Przyjęty on został przez ogół radnych jednogłośnie.

Następnymi punktami porządku dziennego było uchwalenie statutu opłat administracyjnych, oraz uchwalenie statutu Towarzystwa Ogródków Działkowych.

Ziarno i nawozy sztuczne dla woj. gdańskiego

Wybrzeże przygotowuje się do akcji siewnej

Plan wiosennej akcji siewnej w województwie gdańskim przewiduje obsiane na terenie powiatów dawnych — 127.283 ha, na ziemiach nowoodzyskanych 130 tys. ha. Wykonanie tego planu na ziemiach odzyskanych wymaga 4 tys. koni i 500 traktorów.

W chwili obecnej czynnych jest tylko 279 maszyn, do początku zaś akcji przewiduje się osiągnięcie liczby 399. Będą one przydzielane gminom i będą pracowały według kalendarzyków pracy.

Ziarno i nawozy sztuczne będą przydzielane według list indywidualnych, przygotowanych przez gminne komitety akcji siewnej na skrypty dłużne. Za 100 kg ziarna w określonym terminie dłużnik zwróci 110 kg.

Akcja ta wymaga 20 tys. ton ziarna i około 50 tys. ton nawozów sztucznych. Przydział ten z Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, musi być dokonany w terminie, gdyż na Wybrzeżu można siać już w marcu na zaoranych jesienią gruntach.

6.820.000 na odbudowę miasteczek i wsi gdańskich

Program inwestycyjny pow. gdańskiego na r. 1947

Na ostatnim posiedzeniu plenarnym Gdańskiej Rady Narodowej starosta mgr. Klonowicz przedstawił program inwestycyjny powiatu gdańskiego na rok 1947. Z programu tego wynika, że na odbudowę wsi gdańskiej przeznaczono 3.800.000 zł, na odbudowę zaś miasteczek 3.020.000 zł.

Przewiduje się, że plan inwestycyjny dla wsi zostanie w roku przyszłym zwiększony do 5.030.000 zł, na rok zaś 1949 osiągnie sumę 10.130.000 zł. Odnośne kwoty, przeznaczone na odbudowę w powiecie gdańskim, wyniosą w roku 1948 3.920.000 zł, w roku zaś 1949 6.400.000 zł.

W zakresie budownictwa wiejskiego przewiduje się w roku 1947 następujące prace: remont budynków mieszkalnych i gospodarstw w 20 gminach, budowę zagród wiejskich w majątku parcelacyjno - osadniczym w Lisewie, remont budynków mieszkalnych, których zniszczenie nie przekracza 30 proc., dla osadzenia rzemieślników, odbudowę 11 budynków szkolnych i 8 przedszkoli. Przeprowadzi się częściowe remonty w 6 ośrodkach zdrowia, 3 domach dziecka i domu harcerza w Przewidziu, przygotuje się lokal dla biblioteki powiatowej w Pruszczu.

Ponadto wykończonych zostanie 5 remiz strażackich, oraz uporządkuje się groby żołnierskie.

Program budownictwa miejskiego przewiduje: drobne remonty i naprawy dachów w domach mieszkalnych, szczególnie w Pruszczu, remont 4 szkół, 3 przedszkoli i 2 gimnazjów, remont pawilonu szpitala zakaźnego w Pruszczu, przygotowanie budynków dla sądu i urzędu skarbowego w Nowym Dworze, remont łaźni miejskiej i lokalu PCK w Pruszczu oraz remont 2 kościołów.

Ponadto program obejmuje roboty porządkowe i rozbiórkowe uliczne w poszczególnych miastach, remont gazowni, elektrowni i wodociągów, w Nowym Stawie.

Plan inwestycyjny pow. gdańskiego obejmuje również elektryfikację wsi, przygotowanie gmin Śpiewowo, Ścieżki i Sztutowo do osadnictwa rybackiego i ruchu letniskowego, rozbudowę gminnych ośrodków zdrowia, zakładanie przychodni weterynaryjnych, rozbudowę szkolnictwa rolniczego, odbudowę mostów powiatowych i wreszcie uzupełnienie księgozbioru biblioteki powiatowej, oraz organizację bibliotek gminnych.

Równocześnie odbywać się będzie szkolenie budowniczych gminnych i rekonstrukcja Komitetów Odbudowy.

Liczba ludności polskiej w woj. gdańskim stale wzrasta

W ciągu roku ub. liczba ludności polskiej w powiecie gdańskim wzrosła z 21 tys. na 45 tys. osób, jednocześnie ludność niemiecka zmalała z 26 do 10 tys. osób. Obsadzono w tym czasie 1.300 nowych gospodarstw. Mamy obecnie w powiecie 4.800 czynnych gospodarstw wiejskich.

Inne dane statystyczne dowodzą również dużych osiągnięć polskiej administracji powiatowej na odcinku gospodarczym i społecznym. Tak na przykład liczba zakładów rzemieślniczych wzrosła z 36 do 81, zakładów spożywczych z 26 do 93, a większych zakładów przemysłowych z 10 do 21.

Wyremontowano 76 szkół o 230 klasach, zaś na budowę 795 gospodarstw rolnych zużyto 65 ton wapna, 40 ton cementu, 25 tys. m. kw. papy, 11 tys. m. kw., szkła 2 tony gwoździ, 15 tys. dachówek i 3.250 m. sześć. drzewa budowlanego. Wydatki na opiekę społeczną wyniosły 3 miliony złotych, nie licząc pomocy w naturze.

Praktyka jednolitego frontu

Międzypartyjny kurs szkoleniowy PPR i PPS

wniósł wartości nieprzemijające do życia obu partyj

Zagadnienie jednolitego frontu, zagadnienie jedności działania obu Partii robotniczych — to jedno z podstawowych zagadnień naszej rzeczywistości, przyszłości naszego Kraju. Dlatego też rola wspólnego kursu PPR i PPS jako jednego z czynników cementujących zbliżenie obu partii, jest tak wielka, że trzeba jak najszerzej popularyzować jego osiągnięcia i doświadczenia.

Prosta, braterska atmosfera

A więc parę słów o samym kursie. Na mocy decyzji kierowniczych instancji obu Partii — 25.11 w Łodzi, w gmachu Centralnej Szkoły PPR otwarty został Międzypartyjny Kurs Agitatorów przedwyborczych dla Łodzi i Województwa Łódzkiego.

Kurs ten był w naszej praktyce zjawiskiem zupełnie nowym. Po pierwsze jako międzypartyjny, po drugie — jako kurs wybitnie praktycznej pracy. Kurs, który miał być właściwie mobilizacją aktywu dla akcji wyborczej.

Nadszedł dzień otwarcia. Czterystu aktywistów, zmobilizowanych przez Komitety obu Partii stawiło się na wezwanie. Byli wśród nich nowi u nas ludzie ze srebrzącymi się w klapach marynarek znaczkami — PPS. Nastrój tego pierwszego dnia był podniecony i trochę wyczekujący. Ale już pierwsze dni zajęć przekonały nas, że wszystko układa się jak najlepiej. W grupach zapanowała prosta, braterska atmosfera. Kierownicy grup — czy to z PPR, czy z PPS z łatwością znajdowali wspólny język ze wszystkimi słuchaczami.

Praca w terenie

Zaczęło się przygotowanie słuchaczy do pracy w terenie, wypróbowanie zdolności agitatorskich. Nie była to sprawa łatwa, przecież większość słuchaczy nigdy nie próbowała przemawiać. Pracowało się po 10 godzin dziennie. Wykłady, seminaria, czytanie prasy — wszystko to wypełniało cały dzień. Słuchacze początkowo byli trochę oszołomieni nawałem wiadomości, wkrótce jednak oswoili się, zapoznali z aktualnymi zagadnieniami. Po dwóch tygodniach mieliśmy już pewną ilość wypróbowanych mówców, ogół słuchaczy zdobył dość duży zasób argumentów dla agitacji indywidualnej. Wtedy zaczęła się praca w terenie.

Trudno opisywać wszystkie formy tej pracy. Była to i pomoc trójkom obwodowym, współpraca z komitetami powiatowymi obu Partii, organizowanie współpracy między komitetami, tam, gdzie ona szwankowała, budzenie do życia organizacji partyjnych w tych terenach, gdzie miejscowi towarzysze byli zbyt mało aktywni. A przede wszystkim — agitacja... Agitacja masowa, grupowa, indywidualna — wszelkie możliwe formy dotarcia do mas, przekonania, wytłumaczenia...

Szkoła była dla nas w ciągu tych dwóch miesięcy tylko przystankiem. Wpadało się tu na krótko, by zdać sprawozdanie, otrzymać na odprawie nastawienie i — znowu w teren.

Zapał pokonywuje trudności

W dniu wyjazdu Szkoła nasza przypominała sztab armii, wysyłający bataliony i pułki w bój. Z dziedzińca szkolnego wyjeżdżały dziesiątki aut, co chwila inna grupa ludzi w żołnierskich szynelach ładowała swój bagaż — stosy odezw, gazet, plakatów i wyjeżdżała ze śpiewem. Warunki były trudne. Mrozy panowały siarczyste. Słuchacze kiepsko odziani, bez ciepłej strawy wędrowali z gminy do gminy, organizując wiece, zebrania gromadzkie, zaglądając do każdej chaty ze słowem prawdy, wkładając w agitację całą siłę swego przekonania. A nocą krótki odpoczynek — sen, często w nieopalanych izbach, pod żołnierskim szynelem. Do szkoły przyjeżdżali ochrypnięci, poczerniali od wiatru, niejeden z odmrożonymi uszami — ale pełni zapału i energii. Nie było w tej pracy lepszych i gorszych, wszyscy wkładali jednakowy entuzjazm, choć oczywiście różne były możliwości i funkcje. Jedni wyrośli na pierwszorzędnych mówców, specjalnością innych była agitacja indywidualna, jeszcze inni ujawnili się jako dobrzy organizatorzy. Każda praca była potrzebna i konieczna. Przecież musieliśmy nie tylko przemawiać na ulicach, ale organizować je, zdobywać sale, filmy, ławki, załatwiać jakieś drobne miejscowe bolączki... Pamiętam organizowaliśmy chłopski wiec pod Łodzią. Z trudem znaleźliśmy salę, zaprosiliśmy chłopów z okolicznych wsi, przywieźliśmy film. Miejscowa trójka miała przygotować salę. Przyjeżdżamy na 15 minut przed rozpoczęciem. W ciągu 5 minut słuchacze gdzieś zdobyli lampy, przynieśli ławki, w miarę możności udekorowali salę. Wiec udał się świetnie. I tak było wszędzie. Nikt się nie uchylał od żadnej pracy. Mówcy zamieniali się w tragarzy, gdy zachodziła potrzeba. tragarze — w mówców...

Wspólne trudności, wspólna praca zbratały nas ze słuchaczami, słuchaczy między sobą. Ponieważ staraliśmy się posyłać mówców i agitatorów parami — peperowca z pepesowcem — stopniowo ustaliły się nierozłączne pary. Kiedy na przykład czy to w terenie, czy w gmachu Szkoły dostrzegałam zdaleka barczystą, krępą postać w mundurze kolejarza — **tow. Szafrańskiego z PPR** — odrazu wiedziałam, że gdzieś obok na pewno zobaczę drugą barczystą figurę w takim samym uniformie — **tow. Przybysza z PPS.** Kiedy posyłałam na wiec **tow. Milczarka** — peperowca — wiedziałam zgóry, że usłyszę—„ale tow. Szymczak też pójdzie ze mną?" — i cichy, skromny tow. Szymczak wstawał z ławki i bez słowa zabierał swoje manatki.

Kurs dał szereg dobrych mówców wiejskich, mówców, którzy zdobyli sobie popularność w Łodzi i w szeregu powiatów. Na przykład tacy mówcy, jak **Olczak, Socha, Siemiątycki, Pisera** — z których każdy przeprowadził po 25 — 30 wieców. Dobrym mówcą zwieszcza na terenie chłopskim, stał się **tow. Szafrański.** Wyróżniło się zbyt wielu towarzyszy, żeby można było wszystkich wyliczyć.

Cyfry mówią

Chociaż język cyfr jest suchy, ale i on ma swoją wymowę: Ogółem na terenie województwa Łódzkiego zorganizowano **369 wieców i 986 zebrań gromadzkich.** Wraz z agitacją indywidualną, akcja nasza ogarnęła **223.835 wyborców.** Ponad to w samej Łodzi zorganizowano i przeprowadzono **432 wiece** i zebrania obwodowe. Cyfra wyborców, do których dotarliśmy na terenie Łodzi wynosi **264.866.** Cyfra ta jest tak wielka dlatego, że często docieraliśmy do wyborców trzykrotnie — na wiecu, w mieszkaniu, na zebraniu lokatorskim. Należy dodać, że byliśmy również bardzo aktywnymi kolporterami. **1.800 tysięcy** czasopism, odezw, plakatów przeszło przez nasze ręce i dotarło do najbardziej głuchych zakątków.

Braterstwo broni

To jest wymowa cyfr. Ale wkład i dorobek naszej pracy jest niewątpliwie bardziej głęboki i trwały. Kurs ten pokazał w praktyce — co znaczy braterstwo broni, współpraca i jedność działania dwu partii. I na tym właśnie polega najbardziej istotne, nieprzemijające znaczenie tego kursu. Przecież dotychczas nie mieliśmy jeszcze takiego przykładu w praktyce współpracy obu Partii — żeby 400 członków jednej i drugiej Partii w ciągu dwóch miesięcy pracowało nierozłącznie, aby razem siedzieli na szkolnej ławie, razem marzli, tulać się do siebie w kiepsko osłoniętych chatach, czy okrywając się jednym płaszczem w nieopalanej chacie. 400 kursantów — wspólnie organizujących wiece, rozlepiających plakaty, wspólnie stawiających czoło trudnościom i niebezpieczeństwom — czyż to nie prawdziwe braterstwo broni?...

I więzy, którymi złączyła nas wspólna walka, wspólna praca, wspólna dola i niedola, więzy, które zacieśniła pamięć o poległych towarzyszach naszych — Brzozowskiej i Marczyńskim, którzy zginęli na posterunku w przeddzień zwycięstwa — te więzy nie dadzą się rozerwać. Nie ulega żadnej wątpliwości, że każdy ze słuchaczy wracając teraz do swego ośrodka pracy, stanie się szermierzem idei jednolitego frontu, pionierem jedności działania obu Partii. Kurs ten dowiódł, że we współpracy bratnich Partii może istnieć jak najgłębsze koleżeństwo, wzajemny szacunek, pomoc i przyjaźń. Doświadczenie naszego kursu powinno otworzyć oczy tym towarzyszom z obu Partii, którym dotychczas zaciemniały horyzont stare przesądy, niesnaski, zastarzałe drobnostkowe waśnie.

Jeżeli 400 słuchaczy zdołało tak wiele dokonać w akcji wyborczej — to 400 szermierzy idei jednolitego frontu, idei szczerej przyjaźni między bratnimi Partiami — potrafi przełamać zaśniedziałe przesądy tam, gdzie one jeszcze istnieją. Przyjaźń i braterstwo, zadzierzgnięte na naszym kursie staną się przykładem dla całego Kraju, scementują i umocnią podwaliny jednolitego frontu, przyczynią się do pogłębienia i umocnienia współpracy obu bratnich Partii. Przecież cel nasz jest wspólny, wspólna jest nasza droga i droga ta prowadzi przez jedyny szlak — jednolity front klasy robotniczej.

C. BUDZYŃSKA
Kierownik grupy seminaryjnej

Górnik przy pracy

Na wzór hitlerowski

Potworna zbrodnia bandytów z WiN

Władze Bezpieczeństwa w pow. hrubieszowskim wyśledziły i ujęły sprawców ohydnego mordu, dokonanego w czerwcu 46 r. na osobach rodziny Baranowskich, składającej się z 5 osób, wśród których znajdowała się 70-letnia staruszka, 12-letni chłopiec i 3-miesięczne niemowlę.

Sprawcami mordu okazali się: Zygmunt Stadnicki „Babiniec", Stefan Pierożek „Stepcio", Kazimierz Sidorowicz „Orkan", Julian Kozłowski i Władysław Gajewski „Biały" — wszyscy członkowie WiN, oddziału lotnego „Łańcucha".

W trakcie śledztwa wyszły na jaw szczegóły zbrodni. Bandyci uprowadzili nieszczęśliwych do lasu i tam zamordowali, a następnie zakopali. Jeden z nich, gestem podpatrzonym za pewne u hitlerowców, wziął za nóżki niemowlę, podniósł w górę, wycelował starannie i strzelił.

Zwłoki rodziny Baranowskich wydobyto i pochowano w Hrubieszowie. Pogrzeb nieszczęśliwych stał się olbrzymią manifestacją mieszkańców Hrubieszowa, których oburzenie na wieść o szczegółach mordu nie miało granic. Żałobna uroczystość zgromadziła na cmentarzu tłumy ludzi. Padały groźne okrzyki: „precz z reakcją i jej pachołkami!" domagano się od władz wytępienia bandytyzmu.

Str. Narodowe kształci bandytów

„Młodzież Wielkiej Polski" przed sądem

W poniedziałek, dn. 3 lutego rozpoczął się w Rzeszowie przed Rejonowym Sądem Wojskowym proces przeciwko 16 członkom nielegalnej antypaństwowej organizacji „Młodzież Wielkiej Polski". Organizacja ta, stworzona przez Stronnictwo Narodowe w kilku powiatach woj. rzeszowskiego, miała na celu wciąganie młodzieży do antypaństwowej działalności i wychowywanie jej na działaczy reakcyjnego podziemia.

Ze względu na obfitość materiału i liczbę oskarżonych proces trwać będzie kilka dni. (AM).

Łódź przoduje w radiofonizacji kraju

150 procent planu

W wyniku wyścigu pracy w akcji radiofonizacji wsi polskiej w miesiącu maju i czerwcu 1946 r., pełne zwycięstwo odniósł Okręg Łódzki. Obecnie ekipy techniczne Polskiego Radia w Łodzi znów mogą się poszczycić dalszymi sukcesami.

W ciągu ostatnich 3 miesięcy na terenie Dyrekcji Okręgowej w Łodzi, zrealizowany został plan radiofonizacji wsi w 150 proc.

Zamiast planowanego zainstalowania 120 urządzeń zbiorowego słuchania, oraz zradiofonizowania od radiowęzłów 20 wsi w wyżej wymienionym okresie założono 142 urządzenia zbiorowego słuchania, oraz przyłączono do istniejących już radio-węzłów 71 wsi, zakładając 6.849 głośników. Poza tym zradiofonizowano 19 szkół i 2 szpitale.

Na terenie Okręgu Łódzkiego w Łowiczu znajduje się największy radiowęzeł w Polsce obsługujący 77 wsi.

Dyrektorzy szkół średnich

w sprawie zbrodni poznańskiej

Dyrektorzy szkół średnich m. st. Warszawy powzięli, w związku z zamordowaniem śp. Jana Stachowiaka, uchwałę, która złożyli na ręce ob. Kuratora. Mówiono m. inn.

„Do głębi wstrząśnięci obrazem okrutnej, podstępnej zbrodni, dokonanej na osobie ucznia śp. Jana Stachowiaka, zamordowanego przez kolegów, zwracamy się z gorącym i mocnym apelem do nauczycielstwa i młodzieży szkół średnich, aby ów groza przejmujący fakt, będący objawem ohydy i brutalności okresu wojennego — wstrząsnął ich polskim sumieniem, otworzył oczy na straszne skutki oddziaływania nielegalnych, podziemnych organizacji, wywołując nie tylko głosy surowego potępienia tego rodzaju czynów, które są wyrazem zupełnej utraty etycznych wartości, ale również uroczyste ślubowanie, iż wszelkie pierwiastki obce duszy prawego Polaka zostaną natychmiast wykorzenione, że w okresie obecnym — budowania nowej Polski, czas nareszcie wziąć się do intensywnej, spokojnej, rzetelnej pracy w atmosferze miłości, przyjaźni, koleżeństwa, pełnego zaufania i czci dla człowieka, którego życie jest tak cenne i drogie.

Warszawa, dnia 2 lutego 1947 r.

Dyrektorzy szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych m. st. Warszawy

Komitet Pomocy

dla ofiar terroru wyborczego

W Radzie Zw. Zawodowych odbyło się posiedzenie Komitetu Pomocy Ofiarom Terroru Wyborczego. W skład Komitetu wchodzą przedstawiciele: Obywatelskiej Ligi Kobiet, Zw. Samopomocy Chłopskiej, Rady Zw. Zawodowych oraz partii robotniczych PPS i PPR.

Na posiedzeniu postanowiono wydać odezwę do społeczeństwa, wzywającą do okazania pomocy ofiarom terroru wyborczego. W najbliższym czasie komitet przystąpi do sporządzenia list ofiar i ich rodzin, oraz będzie opiniował podania zgłaszających się o pomoc.

„CHŁOPSKA DROGA"
TYGODNIK PPR
DLA WSI

Teatr Nowy w fabryce Cegielskiego

Piękna inicjatywa Poznania

W wielkiej sali nowej stołówki fabryki Cegielskiego w Poznaniu, w sobotę, 1 lutego br. rozgrzała gorączkowa praca. Samochód Teatru Nowego zwoził coraz to nowe przedmioty — robotnicy Cegielskiego i robotnicy teatru denerwowali się — do przedstawienia pozostało już nie wiele czasu, a dekoracje jeszcze nie ustawione, kurtyna nie założona. A reflektory gdzie? — zdenerwowanie rosło.

Niepotrzebnie — wszystko było gotowe na czas i wszystko wspaniale się udało.

Dwa tysiące robotników Cegielskiego wraz z żonami i dziećmi, z prawdziwym wzruszeniem oczekiwało podniesienia się kurtyny w ICH teatrze. Bo oto Teatr Nowy przybył do robotników, aby im zaprezentować sztukę Korzeniowskiego „Wąsy i peruka". Rzadko kiedy sztuka aktorów spotyka się z tak żywiołowymi dowodami uznania i szczerej wdzięczności, jak to miało miejsce w sobotę u Cegielskiego. Prawdziwe huragany oklasków nagradzały artystów, tak żywiołowo reagującej, tak bezpośredniej i żywej widowni artyści nie widzieli jeszcze.

Artyści Teatru Nowego nie chcieli za pierwszy występ wziąć ani grosza. „Najlepszą zapłatą — powiedział dyr. teatru, Szczerbowski — były roześmiane twarze miłej publiczności i pełne zrozumienie naszej pracy ze strony mas robotniczych".

Przedstawienie poprzedziło słowo wstępne dyr Szczerbowskiego, który podkreślił znaczenie Teatru Robotniczego, jako czynnika upowszechnienia kultury. Następnie kierownik literacki teatru, Wojciech Bąk, zapoznał pokrótce widownię z treścią i genezą sztuki.

Przedstawienia tego rodzaju będą się odbywać kilka razy w miesiącu.

Z miast i wsi

LICZYŁ NA WDZIĘCZNOŚĆ P. MIKOŁAJCZYKA

Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku na sesji wyjazdowej w Choroszczy wydał wyrok śmierci w sprawie Tadeusza Talipskiego, członka bandy NZW, który brał udział w całym szeregu napadów z bronią w ręku. Na rozprawie Talipski zeznał, że liczył na zwycięstwo Mikołajczyka w wyborach, ponieważ w tym wypadku NZW stałby się organizacją legalną, a on sam otrzymałby dobre stanowisko, co mu zostało obiecane.

CIĄGLE BRAK FACHOWCÓW WSZELKICH DZIEDZIN

W Barbarówku pod Szamotułami istnieje specjalny ośrodek szkoleniowy, kształcący fachowców dla państwowych nieruchomości ziemskich. Kształcą się tu księgowi, administratorzy i rządcy. Wykładowcami są profesorowie Akademii Handlowej z Poznania.

28 TYSIĘCY JEŃCÓW NIEMIECKICH

jest zatrudnionych w naszym górnictwie węglowym.

DOROŻKARZE SZALEJĄ NIE TYLKO W WARSZAWIE

W walce z fantastycznym wyzyskiem, stosowanym przez dorożkarzy, Miejski Zarząd Aprowizacji i Handlu w Bydgoszczy wprowadził obowiązującą taryfę dla dorożek konnych, wynosi ona 60 zł za pierwszy km i po 20 zł za dalsze.

Z FRONTU ODBUDOWY

W niedzielę został oddany do użytku most na Warcie koło Sieradza, znajdujący się na trasie Warszawa — Wrocław. Koszty budowy mostu wyniosły 12 milionów zł.

W WALCE Z BANDAMI UPA

Oddział W. P. w rejonie koło Sanoka natknął się na schron bandy UPA, w którym mieścił się szpital.

MILION ZŁOTYCH NA BUDOWĘ DOMU KCZZ

W dniu 4 stycznia br. delegacja Zarządu Głównego Zw. Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Cukrowniczego doręczyła przewodniczącemu KCZZ, ob. Kazimierzowi Witaszewskiemu, czek na 1 milion złotych na budowę domu KCZZ w Polsce.

III PROC. PLANU

wykonały fabryki przemysłu obuwianego, produkując w 1946 r. 5.103.000 par obuwia.

ŁODZIANIE NIE LUBIĄ PŁACIĆ

Łodzianie zalegają z opłatami za wodę — zaległości sięgają sumy 14 milionów zł. Fakt ten utrudnia i opóźnia wszelkie inwestycje w zakresie kanalizacji miasta.

KRZEPNIE PRZYJAŹŃ

Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w woj. śląsko - dąbrowskim liczy 20.000 członków.

GÓRNICY MANIFESTUJĄ Z OKAZJI ZWYCIĘSTWA DEMOKRACJI

Załoga kopalni „Janina" w Libiążu wydobyła w dniu 2.2. br. tj. w niedzielę 470 ton węgla. Ten dzień świąteczny załoga kopalni „Janina", na wezwanie partii PPS i PPR, przepracowała bezpłatnie, manifestując w ten sposób swą radość z powodu zwycięstwa Bloku Demokratycznego. Wykonano w dniu tym normę wydobycia węgla w myśl planu.

Czytelnicy „Głosu Ludu" piszą:

Co na to Wrocławska Izba Rzemieślnicza?

List poniższy zamieszczamy w całości. Powstrzymujemy się od komentarzy licząc, że komentarze wypowiedzą miarodajne czynniki. Nazwisko i adres autora listu znane redakcji.

Jeśli chodzi o dokumenty rzemieślnicze (mistrzowskie, czeladnicze, karty rzemieślnicze) sprawa tycząca szerokich rzesz rzemieślniczych jest niestety bardzo skomplikowana. Należy jednakowoż wyjaśnić, iż Ministerstwo Przemysłu zrobiło wszystko co w jego mocy. Rzemieślnik, który wskutek działań wojennych stracił dokumenty mógł lekko bez żadnych trudności dokument ten odtworzyć i przystąpić do pracy.

I tak, już 17.5.1945 r. pismem okólnym skierowanym do Izb Rzemieślniczych (znak Rz 0321/698 Ministerstwa Przemysłu) sprawa ta została uregulowana. W piśmie tym czytamy: „Petent musi udowodnić posiadanie praw nabytych w drodze zeznań dwóch wiarygodnych świadków - rzemieślników, obywateli danej miejscowości. Zeznanie winno być złożone przez świadków wobec urzędnika Izby, albo podpisy świadków muszą być uwierzytelnione.. W protokole winno być zaznaczone, że świadkowie zostali uprzedzeni o skutkach prawnych za złożenie fałszywego zeznania".

Oto sposób odtwarzania dokumentów rzemieślniczych ustalony przez Ministerstwo Przemysłu. Zdaje się, iż wszystko jest jasne i niedwuznaczne.

ALE NIE DLA WROCŁAWIA

Jak realizowała Izba Rzemieślnicza we Wrocławiu owe rozporządzenie? Zeznania świadków nie były przez Izbę Rzemieślniczą w żadnym wypadku honorowane. Izba Rzemieślnicza wymagała od każdego rzemieślnika, który wskutek działań wojennych zagubił swoje dokumenty złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, który składa się z dwóch części, teoretycznej i praktycznej. Oprócz całego szeregu formalności, który musiał rzemieślnik złożyć celem dopuszczenia go do egzaminu (podanie, życiorys itd.) obowiązkowe było **złożenie opłaty egzaminacyjnej w wysokości zł 1.250. Na egzamin należało przyjeżdżać obowiązkowo do Wrocławia, aczkolwiek przyjmować egzaminy** mogli również terenowi mistrzowie dyplomowani. W ten sposób musiał rzemieślnik oderwać się na trzy, cztery dni od swojego warsztatu pracy i wyjeżdżać do drugiego miasta, co, jest związane z poważnymi kosztami. Procedura ta obowiązuje do dnia dzisiejszego. Przykre po prostu są fakty, kiedy staruszek z siwą głową, pracujący w swoim zawodzie trzydzieści do czterdziestu lat, musi wyjeżdżać na egzaminy do Wrocławia.. Procedura, samowolnie ustalona przez Izbę Rzemieślniczą nie uznawała i nie uznaje wyjątków. Bezdusznie i biurokratycznie podchodzi się w Izbie Rzemieślniczej do każdego wypadku.

Zapytujemy kto dał prawo Izbie Rzemieślniczej we Wrocławiu ignorować i sabotować rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu?

W SPRAWIE REPATRIANTÓW

Druga sprawa, którą chcę poruszyć tyczy rzemieślników repatriantów przybywających z różnych państw Europy. Tysiące repatriantów w ciągu sześcioletniego okresu przymusowej emigracji otrzymało za granicami naszego Państwa nowe kwalifikacje. Po przyjeździe do kraju repatrianci ci chcą wykorzystać swoje fachowe wiadomości i przystąpić do pracy nad odbudową Ojczyzny. Repatrianci przywieźli z sobą różnego rodzaju dokumenty, w zależności od państwa, w którym przebywali, świadczące o ich kwalifikacji. Ministerstwo Przemysłu wychodząc z założenia, iż kraj nasz odczuwa silny brak wykwalifikowanych rąk do pracy, postanowiło umożliwić szerokim rzeszom repatriantów - rzemieślników dostęp do pracy. Problem ten został uregulowany rozporządzeniem Ministerstwa Przemysłu z dn. 10.12.1946 r. znak DPM III 2-2. W piśmie tym czytamy: **„Ponadto wyjaśnia się, iż wszystkim repatriantom, którzy uzyskali zagranicą uprawnienia lub faktyczne kwalifikacje do samoistnego wykonywania rzemiosła.., należy wydać zaświadczenie na podstawie art. 146 prawa przemysłowego bez uprzedniego poddania ich egzaminowi sprawdzającemu".**

Wszystko to jest jasne i niedwuznaczne.

Niestety Izba Rzemieślnicza we Wrocławiu i to rozporządzenie Ministerstwa Przemysłu złożyła do archiwum, nie uznając żadnych dokumentów wydanych przez obce państwa nie dopuszczając w ten sposób repatriantów do kontynuowania ich pracy zawodowej, która zniszczonemu krajowi może przynieść tylko korzyść. I tym razem, okazuje się, **Izba Rzemieślnicza we Wrocławiu pozwoliła sobie ignorować rozporządzenie Ministerstwa Przemysłu** wywołując rozgoryczenie wśród szerokich warstw repatriantów - rzemieślników.

Najwyższy czas by odpowiednie władze położyły temu kres!

W wyżej wspomnianym piśmie Ministerstwa Przemysłu zaznacza się, iż „egzamin ten (kwalifikacyjny) ma być przeprowadzony **bezpłatnie".** Jest zupełnie zrozumiałe, że opłata egzaminacyjna w wysokości zł 1.250 dla rzemieślnika repatrianta była stanowczo wygórowana. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, iż wielu rzemieślników nie posiada dostatecznego kapitału zakładowego by otworzyć sobie nowy warsztat pracy, zrozumiałym stanie się rozporządzenie Ministerstwa Przemysłu wprowadzające zasadę bezpłatności egzaminów. Co na to Izba Rzemieślnicza we Wrocławiu?

Izba Rzemieślnicza nie tylko nie zastosowała bezpłatności egzaminów, lecz **z dn. 7.1.1947 r. ustaliła nową taryfę opłat za czynności Izby Rzemieślniczej wg. której wszystkie opłaty zostały znacznie podwyższone, a opłata za egzamin kwalifikacyjny dla repatriantów i rzemieślników, którzy stracili w okresie wojny dokumenty, podwyższona ze zł 1.250 do zł 1.500.**

Tak wygląda troska Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu o dobro rzemieślnika repatrianta i rzemiosła polskiego na Ziemiach Odzyskanych.

Pytamy: jak długo jeszcze Izba Rzemieślnicza będzie znęcać się nad repatriantami - rzemieślnikami na Ziemiach Odzyskanych?

Kiedy wreszcie rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu będą wprowadzone w życie? Kiedy przyjdzie kres samowoli Izby Rzemieślniczej?

»TRYBUNA WOLNOŚCI« — TYGODNIKIEM

ILUSTROWANE CZASOPISMO POLITYCZNO — SPOŁECZNE

w numerze 1 (109) przynosi:

JÓZEF KOWALCZYK — Co dalej?, ŻANNA KORMANOWA — Frontem do spraw oświaty, STEFAN TARNOWSKI — Jak okiełznać imperializm niemiecki, ALEKSANDER LITWIN — Pamięci Proletariatu OSTAP DŁUSKI — Lenin a Polska i inne.

STAŁE DZIAŁY: Z tygodnia na tydzień, Na widowni międzynarodowej, Ruch Robotniczy zagranicą, Z życia partii, Wśród książek.

Do nabycia we wszystkich punktach sprzedaży dzienników i czasopism.

CENA 8 zł I-2545 CENA 8 zł

Przemysł chemiczny na Ziemiach Odzyskanych

Szybki wzrost produkcji i wydajności pracy

Na terenie Ziem Odzyskanych, a szczególnie na Dolnym Śląsku, przemysł chemiczny stanowił poważny procent w stosunku do innych gałęzi przemysłu. W momencie przejęcia przez władze polskie przemysłu Ziem Odzyskanych zakłady chemiczne stanowiły 36 proc. całego polskiego przemysłu chemicznego.

Do uruchomienia nadawało się jednak zaledwie 15 zakładów z ogólnej liczby 63. Ponad 50 proc. wymagało większych remontów, a reszta całkowitej odbudowy. Ogólny stan zniszczeń, tak budynków, jak urządzeń obliczano na około 55 proc.

W świetle tych cyfr, tym bardziej godnym podziwu staje się fakt szybkiego uruchomienia zniszczonych zakładów i wzrostu produkcji, która z 218.522 zł w sierpniu 1945 r. wzrosła do wartości 6.334.576 zł w sierpniu 1946 r.

Z szeregu Zjednoczeń, które przejęły przemysł Ziem Odzyskanych najtrudniejsze zadanie miało do wykonania Zjednoczenie Przemysłu Koksochemicznego i Zjednoczenie Przemysłu Nawozów Sztucznych. Z 13 obiektów, należących do pierwszego z nich, zaledwie 3 można było w stosunkowo krótkim czasie uruchomić. Całkowitej odbudowy wymagały dwie duże koksownie „Skalley" w Zabrzu, „Anna" w Zdzieszowicach, oraz fabryka elektrod węglowych „Piast" w Raciborzu.

Natomiast fabryki nawozów sztucznych (5 fabryk superfosfatu i kombinat I. G. w Kędzierzynie), były zdewastowane tak dalece, że stopień ich zniszczenia obliczano na 70 proc.

Dużo mniejsze zniszczenia miał do zanotowania przemysł nieorganiczny Ziem Odzyskanych (około 45 proc.), na skutek czego mógł stosunkowo szybko podjąć normalną produkcję. Zakłady „Arsen" w Równem i „Silesia" w Zawadzie, stanowią w dalszym ciągu podstawowe ośrodki przemysłu chemicznego na Dolnym Śląsku.

Jeszcze większe bodaj znaczenie dla przemysłu chemicznego posiadały fabryki przejęte przez Zjednoczenia Przemysłu Organicznego i Farmaceutycznego, przemysłu przetwórczo - tłuszczowego i przemysłu materiałów wybuchowych.

Wielkość fabryk przemysłu chemicznego na Z. O. została już uruchomiona. O ich pracy najlepiej świadczą cyfry produkcji z sierpnia ub. r.:

superfosfat	— 4.804	tony
kwas siarczany 100%	— 2.294	„
benzyna czysta	— 910	„
smoła drogowa i preparaty	— 542	„
siarczan baru	— 303	„
półprod. organ.	— 241	„
biel cynkowa	— 187	„
oleje różne	— 151	„
karby suche	— 109	„
kwas solny 31,7%	— 101	„
minia ołowiana	— 93	„
lepik	— 91	„
sól glaubera	— 76	„
arszenik	— 63	„
siarczek sodu 30%	— 56	„
tiokol	— 25	„
pak	— 24	„
gaz świetlny koksown.	6.500.000	m3
złoto metaliczne	— 5.159	kg.
elektrody	— 460	ton
tlen	— 46.049	m3

Charakterystycznym jest fakt, że mimo braku fachowych sił polskich, którymi trzeba było niezwłocznie zastąpić wyjeżdżających Niemców, oraz braku dostatecznych środków finansowych i dużego stopnia zniszczenia zakładów, remont postępował szybko naprzód i już w sierpniu 1946 r. ilość uruchomionych zakładów wzrosła do 65 proc.

Równolegle z uruchomianiem poszczególnych fabryk i zwiększaniem przez nie produkcji, rosła i liczba zatrudnionych w przemyśle chemicznym na Ziemiach Odzyskanych pracowników. Liczba ta wynosi dziś 22 proc. ogółu pracowników tego przemysłu.

Wskaźnik wydajności pracy na Ziemiach Odzyskanych rośnie znacznie szybciej, niż w całym kraju i w sierpniu ub. roku osiągnął 90 proc. poziomu ogólnokrajowego.

Rośnie również szybko udział zakładów przemysłu chemicznego Ziem Odzyskanych w produkcji ogólnokrajowej. O ile bowiem w sierpniu 1945 r. udział ten wyrażał się cyfrą 1,5 proc., to w sierpniu 1946 r. wynosił już 17,5 proc.

Należy stwierdzić, że przemysł chemiczny Ziem Odzyskanych stanowi już dziś nieodłączną część przemysłu ogólnokrajowego i że wpływ jego na kształtowanie się produkcji coraz bardziej wzrasta. Sądząc z dotychczasowych osiągnięć można się spodziewać, że znaczenie jego w gospodarce kraju rosnąć będzie z każdym dniem. (is).

O surowce dla przemysłu spożywczego

Kontraktowanie i skup roślin oleistych

Rozwój upraw roślin oleistych (lnu, konopi, rzepaku, rzepiku i maku) ma b. duże znaczenie dla aprowizacji kraju wobec powojennego braku tłuszczów zwierzęcych, a także dla wyrobu mydła i pokostu. Dlatego też wydz. przemysłowo-rolny „Społem" (dział włókienniczo-olejarski) rozwinął działalność w kierunku rozpowszechnienia upraw roślin oleistych, stosując — podobnie jak i przy uprawie roślin włókienniczych — zarówno kontraktowanie jak i skup.

Dążono przede wszystkim do rozszerzenia upraw lnu, jako rośliny o podwójnym kierunku użytkowania (dla przemysłu olejarskiego i włókienniczego), dalej — upraw rzepaku (jarego i ozimego) i rzepiku (również dwóch rodzajów).

Do akcji kontraktowania roślin oleistych przystąpiono głównie na podstawie umowy z Państwowym Zjednoczeniem Przemysłu Olejarskiego. Wypłacono chłopom zaliczki w formie nasion i nawozów oraz pewne sumy gotówką. Podobnie jak i przy kontraktowaniu roślin włókienniczych natrafiono na te same najpoważniejsze trudności: brak dobrych nasion i dostatecznej ilości nawozów.

Dnia 16 stycznia br. została podpisana umowa między „Społem" a Państwowym Zjednoczeniem Przemysłu Olejarskiego, na podstawie której będą kontraktowane uprawy roślin oleistych i przeprowadzony skup w roku bieżącym. Umowa ta przewiduje ceny giełdowe, przy czym została zagwarantowana dolna granica cen: cena jednego kwintala rzepaku nie może być niższa niż równowartość 2 i pół kwintala pszenicy.

Kontraktowanie zostanie przeprowadzone przez terenowe ogniwa Związku Samopomocy Chłopskiej i aparat spółdzielczy.

Komunikat

Zarząd Warsz. ZWM zawiadamia wszystkich członków ZWM, że 9 lutego br. o godz. 10 winni się stawić w swojej dzielnicy skąd udadzą się na manifestację. Stawiennictwo obowiązkowe.

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje:
Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony:
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA czynna od godz. 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie I-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA NAPRAWA · KUPNO · SPRZEDAŻ MECHANIK B. GRZECHOCIŃSKI WARSZAWA · SADYBA 46 · ŻYRARDÓW UL. 1 MAJA 20

GŁOS SPORTOWY

Krótkie zsumowanie

Po mistrzostwach łyżwiarskich

Dlaczego tak mało zawodników?

Mistrzostwa Polski były pierwszą próbą mobilizacji łyżwiarzy figurowych. Próba ta wypadła słabo, gdyż na starcie w 3-ch konkurencjach stanęło pięciu zawodników. Wpłynęła na to choroba Anny Burszche, nieobecność w Polsce Hanny Dąbrowskiej oraz niezałatwiona weryfikacja łyżwiarzy śląskich, którzy nie nadesłali do P. Z. Ł. weryfikacji państwowej. Zawodnicy śląscy zostali dopuszczeni do startu warunkowo, gdyż nie dali czasu P. Z. Ł. na przeprowadzenie weryfikacji związkowej. Jeżeli większość łyżwiarzy śląskich wykaże się, że byli w czasie okupacji dobrymi Polakami i sportowcami — odżyje dawna rywalizacja Śląsk — Warszawa, co łyżwiarstwu polskiemu wyjdzie na dobre.

Jazda pojedyncza mężczyzn stała na niższym poziomie niż przed wojną. Wygrał Kosiorek W. T. Ł., który wskutek braku warunków treningowych pojechał figury szkolne słabiej, natomiast dobrze wypadł w jeździe dowolnej. Uzyskał wymagane minimum i tytuł Mistrza Polski, zdobywając 140,3 pkt. na 210 możliwych. Drugie miejsce zajął obiecujący Standzina („Siemianowiczanka") — 118,2 pkt.

Jadwiga Dąbrowska W. T. Ł. zdobyła tytuł Mistrzyni Polski walkowerem, zdobywając 177,8 pkt. na 240 możliwych. Trzeba przyznać, że na ostatnich treningach przed zawodami wykazywała lepszą formę niż Burchówna, która w dniu zawodów zachorowała na grypę.

Obydwie będą prawdopodobnie reprezentować Polskę na Mistrzostwach Świata w Sztokholmie w dniu 14 i 15 lutego. Miejsc czołowych nie zajmą, lecz reprezentują średnią klasę europejską i wstydu nam przynieść nie powinny.

Jazdę parami wygrała para, Łaniewska — Owczarek (W. T. Ł.), przed dobrze zapowiadającymi się Ślązakami Leszczyna — Standzina („Siemianowiczanka"). Ślązacy mieli trudniejszy nowoczesny program, lecz znacznie ustępowali parze warszawskiej w prezencji i zgraniu.

Lód dobry, lecz wiatr utrudniał jazdę.

Sędziowali doskonale, inż. W. Kuchar, mjr. Nosklewicz i b. mistrz Polski, Iwasiewicz.

Czechosłowacja — Polska Południowa

9:7 w boksie

ŁÓDŹ, 5.2 (Obsł. wł.). W dniu dzisiejszym w Łodzi został rozegrany mecz pięściarski między drużyną Czechosłowacji i reprezentacją Polski Południowej, zakończony zwycięstwem gości w stosunku 9:7.

Wyniki walk były następujące:

W wadze muszej Zachara (Czechosłowacja) zwyciężył wysoko na punkty Kamińskiego (Polska).

W wadze koguciej Czarnecki (Polska) w pięknym stylu wygrał na punkty ze Stehlikiem (Czechosłowacja).

W wadze piórkowej Komuda (Polska) wygrał punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz (Polska) zremisował z Grigą (Czechosłowacja).

W wadze półśredniej Kondela (Czechosłowacja) wygrał na punkty z Wiklińskim (Polska).

W wadze średniej doskonały Torma (Czechosłowacja) wygrał przez k. o. w drugiej rundzie z Trzesowskim (Polska).

W wadze półciężkiej Carda (Czechosłowacja) wygrał wysoko na punkty z Archawskim (Polska).

W wadze ciężkiej Szymura (Polska) wygrał na punkty z Rademacherem (Czechosłowacja).

W ringu sędziował ob. Kowalski, na punkty zaś ob. Kobza (Czechosłowacja), Blewicki (Warszawa) i Sikorski (Łódź). Widzów przeszło 3.000.

Narciarze skandynawscy w USA

skoki przy 10° ciepła

NOWY, JORK. (obsł. wł.)

Cała ekipa wybitnych narciarzy skandynawskich z czołowym skoczkiem szwedzkim Lindstromem na czele bawi obecnie na tournée w Ameryce Północnej.

Pierwszy start miał miejsce w Beloit. Lindstrom wygrał tutaj konkurs skoków, mimo silnej konkurencji (130 startujących).

Szwed miał skoki długości 52,75 m i 55,80 m. Były one troszeczkę krótsze od skoków Amerykanina, Raifa Bietily (53 i 56,5 m), który zajął drugie miejsce — ale stylowo były znacznie lepsze. Konkurs ten oglądało mimo silnego wiatru 10.000 widzów.

W konkursie skoków rozegranym w Iowa, skoczkowie europejscy mieli mniejsze powodzenie. Konkurs rozegrano podczas odwilży (plus 10 st.) i topniejący śnieg uniemożliwiał normalne skoki. Zwyciężył b. mistrz USA Sverre Friedheim, mając skoki 51 i 51,5 m (nota 156,8 pkt.) przed Szwedem, Lindstromem — skoki 49,5 i 45,75 m, nota 149,8 pkt. Na trzecim miejscu znalazł się Norweg, Gundersen (skoki 44 i 45 m).

Wojskowy Przegląd Prawniczy

Ostatnio ukazał się 4 numer kwartalnika, wydawanego przez Departament Służby Sprawiedliwości MON. „Wojskowy Przegląd Prawniczy". Jak wiadomo wydawnictwo to było pierwszym pismem prawniczym w wyzwolonej Polsce.

W ostatnim numerze znajdujemy szereg nader ciekawych i zasadniczych prac, dotyczących aktualnych zagadnień prawnych i społecznych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje artykuł płk. Holdera „Oskarżenie w procesie zabójców posła Scibiorka". —

Drugim nader istotnym zagadnieniem, mającym b. ważne znaczenie dla Państwa zajmuje się w swoim artykule pt.: „Nowe tory prawnictwa polskiego" — ppłk Ołomucki B.

Pismo zawiera też głęboko przemyślaną pracę płk. dra Muszkata o Kodeksie Karnym Wojska Polskiego.

Oprócz wymienionych należy przytoczyć b. poważne i źródłowo opracowane artykuły: ppłk. dra Klimowieckiego R. — Refleksje na temat ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, mjr. Paull Lesława — Najważniejsze wojskowe kodyfikacje Europy Wschodniej XVII i XVIII w., Litwina Józefa — Najnowsze polskie ustawy z zakresu prawa cywilnego a potrzeby wojska, ppłk. Sójki — O odpowiedzialności materialnej osób wojskowych za szkody, wyrządzone Skarbowi Państwa, mjr. mgr. Polan - Haraschina i mjr. mgr. Jankowskiego — Ławnicy w sądownictwie wojskowym, mjr. Hochberga — Na marginesie Pierwszego Głównego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia Prawników Demokratów.

W omawianym numerze znajdujemy ponadto po raz pierwszy opublikowane tezy do reformy ustroju sądowego oraz orzecznictwo NSW., tudzież opinie Departamentu Służby Sprawiedliwości MON.

Bogaty numer zamyka dział krytyki i recenzji ostatnich nowości prawniczych.

Książki nadesłane

— Kazimierz Pruszyński — „Trzynaście opowieści". Spółdz. Wyd. „Czytelnik". 1946 r., str. 327.

— Walerian Batke — „W Dziecińcu". Inst. Wyd. „Nasza Księgarnia", 1946 r., str. 82.

— Dla dziecińców — „Wierszyki wybrane". Spółdz. Inst. Wyd., 1946 r., str. 158.

— J. Skarzyńska i M. Librachowa — „Jak chować dziecko". Wydawn. Chłopskiego Tow. Przyjaciół Dzieci — Warszawa, 1946 r., str. 66.

— Wilhelm Sowiński — „Niepłodność i niemoc płciowa u kobiet". Spółdz. Wyd. „Książka", 1946 r., str. 163.

— Michał Hofman — „Chmura nad Bikini". Spółdz. Wyd. „Książka", 1946 r., str. 76.

— Maria Rutkiewiczowa — „Roman Zambrowski — więzień sanacji, żołnierz-działacz partyjny". Spółdz. Wyd. „Książka", 1947 r., str. 30.

— S. Zajączkowa — „Dzieje Zakonu Krzyżackiego". Spółdz. Wyd. „Książka", 1946 r., str. 138.

— Halina Górska — „Nad czarną wodą". Spółdz. Wyd. „Książka", 1946 r., str. 176.

— Władysław Gomułka - Wiesław — „Dzieje walki i myśli". Spółdz. Wyd. „Książka", 1947 r., str. 30.

— Maria Konopnicka — „Głupi Franek w winiawskim forcie". Spółdz. Wyd. „Książka", str. 58.

— Janusz Korczak — „Na koloniach letnich". Spółdz. Wyd. „Książka", 1946 r., str. 151.

— Opracowała Irena Tarłowska — „Łódź w walce o wolność". Spółdz. Wyd. „Książka", 1947 r., str. 138.

— Opracował F. Jungman — „Jean-Jacques Rousseau". Trzaska, Evert i Michalski, 1946 r., str. 84.

— Janusz Kalbarczyk — „Łyżwiarzem może zostać każdy". Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa, 1947 r., str. 86.

— Ludwik Hirszfeld — „Historia jednego życia". Spółdz. Wyd. „Czytelnik", 1946 r., str. 369.

Uwaga! Radiosłuchacze

Począwszy od dnia 1 stycznia br. rejestrację nowych abonentów na całym terenie Rzeczypospolitej przeprowadzają Urzędy i Agencje Pocztowe; wobec tego wszyscy nowi abonenci winni się zgłaszać bezpośrednio do najbliższego urzędu pocztowego.

Wszyscy radioabonenci, zamieszkujący na terenie Dyrekcji Warszawskiej, otrzymują obecnie urzędowe zezwolenia radiofoniczne na urządzenie radioodbiorcze. W Warszawie zezwolenia wydają urzędy pocztowe, a w innych miejscowościach Dyrekcji Warszawskiej — placówki inkasowe Polskiego Radia.

Inkaso abonamentu od abonentów zarejestrowanych w Polskim Radio przed dniem 1 stycznia 1947 r., a zamieszkałych poza Dyrekcją Warszawską, oraz okręgami: Lubelskim, Białostockim i Olsztyńskim, prowadzą nadal wyłącznie radiowęzły i placówki inkasowe Polskiego Radia do czasu wydania specjalnych zarządzeń przez Biuro Radiofoniczne Polskiego Radia w porozumieniu z Ministerstwem Poczt i Telegrafów.

—«o»—

Uwadze

inżynierów i techników

Ukazała się w sprzedaży w księgerniach „Czytelnika" i innych w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Gdańsku, Poznaniu, Łodzi, Wrocławiu, Szczecinie, Bydgoszczy i Lublinie niewielka ilość egzemplarzy numeru kongresowego „Przeglądu Technicznego", zawierającego wszystkie referaty wygłoszone na Kongresie Techników Polskich w Katowicach w grudniu ub. r.

Ponieważ tematem obrad Kongresu Techników był 3-letni Plan Odbudowy Kraju i jego korektura ze strony czynnika technicznego — polecamy wyżej wzmiankowany numer „Przeglądu Technicznego" uwadze wszystkich inżynierów i techników, którzy nie mogli być na Kongresie.

CENTRALA ZBYTU SAMOCHODÓW

Przedsiębiorstwo Państwowe, Dyrekcja, W-wa Żelazna 18

ogłasza WYPRZEDAŻ RÓŻNYCH SAMOCHODÓW z demobilu

znajdujących się w następujących PUNKTACH ZBYTU na składzie:

WARSZAWA I, ul. Grójecka 78.
WARSZAWA II, ul. Chłodna 29.
POZNAŃ I, ul. Polna 32.
BYDGOSZCZ, pl. Wolności 7.
POZNAŃ II, ul. na Górkach 18.
TORUŃ, Dąbrowskiego 26.
INOWROCŁAW, Dworcowa 14.
ŁÓDŹ, Kątna 21.
WŁOCŁAWEK, pl. Wolności 20.
WROCŁAW, Kościuszki 124.

Wyprzedaż trwa do 15 lutego br. wg cen likwidacyjnych, ustalonych przez urzędową komisję. Wykaz wzorów z cenami sprzedażnymi znajduje się w każdym Punkcie Zbytu. Upoważnionymi do kupna są wszelkie Urzędy, Instytucje i Przedsiębiorstwa, Państwowe i Samorządowe, Partie Polityczne, Związki Zawodowe, Związki celowe, — za zgodą ich władzy zwierzchniej i za pisemnym upoważnieniem, udzielonym przez Wydział Motoryzacji, miejscowego Urzędu Wojewódzkiego. Po zakończeniu wyprzedaży upoważnionym nabywcom, nastąpi przetarg nieograniczony dla wszystkich. I-2551

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi

ZAMIERZA NABYĆ:

150 ŁÓŻEK METALOWYCH Z SIATKAMI

oraz 150 LEKKICH TABORETÓW METALOWYCH.

Łóżka i taborety winny być dostarczone do Łodzi do dnia 15 kwietnia br.

Oferty z podaniem cen i terminu dostawy należy nadsyłać w terminie do dnia 20 lutego br. pod adresem: Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi, Wydział Społeczno-Wychowawczy, ul. Południowa 19. I-2529

Ogłoszenie o przetargu

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie sprzedadzą w drodze przetargu ofertowego 450 szt. (ca 15.000 kg) opon szmelcowych rozmaitych wymiarów.

Przetarg odbędzie się w dniu 22 lutego 1947 r. o godz. 9 rano w Wydziale Zasobów MZK, ul. Młynarska 2.

Oferty w zapieczętowanych kopertach, z podaniem ceny za 1 kg i z napisem „Przetarg na nabycie opon szmelcowych" należy składać w Sekretariacie MZK, w skrzynce dla ofert przetargowych do dnia 22 lutego 1947 r. do godz. 8 rano.

Do kopert należy dołączyć kwit na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 5.000 zł. Wadia nie podlegają oprocentowaniu i zostaną zwrócone oferentom, nieutrzymującym się na przetargu w ciągu 4 dni od daty przetargu.

MZK zastrzegają sobie prawo wyboru reflektantów bez względu na zaoferowane ceny, podziału ilości opon między kilku reflektantów, oraz unieważnienia przetargu bez podania motywów.

Opony są do obejrzenia w magazynie przy ul. Włościańskiej 52 (w godzinach urzędowania). Wszelkich informacji, dotyczących przetargu, udziela Wydział Zasobów, ul. Młynarska 2, codziennie prócz niedziel i świąt do godz. 10 rano. I-2550

DROBNE OGŁOSZENIA

ZAKŁADY L. SPIESS — Tarchomin, poszukują jednego buchaltera, lub pomoc buchaltera, oraz jedną wykwalifikowaną siłę biurową. Zgłaszać się do W-hu Personalnego Zakładów w godz. od 9 do 16. Dojazd kolejką ze stacji Most do stacji Piekiełko. I-2547

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację PPR oraz T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na nazwisko Felixy Zelcer. 4029

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rozpoznawczą na nazwisko: Kamiński Roman. 4028

MASZYNY KUPUJĘ: do pisania i do liczenia, nawet uszkodzone. Dobrze zapłacę. Grzechociński. Warszawa — Złota 44. Żyrardów, 1-go Maja 20. Proszę wyciąć — zachować.

Wędrówki w czasie

Zwiedzamy Warszawę w roku 1880... 11

...Czym dla Paryża bulwary, dla Wiednia Graben, dla Londynu Regent - Street, dla Rzymu Corso, dla Madrytu „Brama Słońca" a dla Berlina „pod Lipami" — tym dla Warszawy *długa i błyszcząca linia Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu.*

Ktoś pragnący ułożyć anatomię naszego miasta, nazwał tę linię „kością pacierzową" Warszawy. I w istocie, na kształt splotów nerwowych, wyrastają z niej długie rozgałęzienia ulic i uliczek...

Nowoczesne (!) gmachy stoją tu obok starych, średniowiecznych budynków, a kamienice, z wierzchu bogatą ornamentacją zdobne, kryją wewnątrz *ciasne, mroczne i cuchnące podwórka.*

Na Krakowskim Przedmieściu znajduje się aż pięć kościołów, wznoszą się też liczne gmachy, godne uwagi przechodnia...

...Zapraszam Was, Mili Czytelnicy, do zrobienia dzisiaj małego spaceru po Krakowskim. Nie będziemy zwracali uwagi na przechodniów, nie chodzi nam także o podpatrzenie charakterystycznych rysów obyczajowych miasta. Ot, po prostu powłóczymy się po tej ulicy, obejrzymy sobie sklepy i szyldy po drodze.

A więc, idąc od króla Zygmunta, widzimy po prawej ręce: piękną i pamiątkową kamienicę zwaną „domem Rezlera", gmach byłej poczty na rogu Trębackiej. Oto duży sklep *K. & J. Bekkera*, dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu — fabryka broni i patronów do broni myśliwskiej systemu Lefaucheux i centralnego ognia Lankastra. Na wystawie widzimy fabrykaty z cenami: 1.000 sztuk patronów kalibru 12 kosztuje 31 rb za I i 24 rb za II gatunek.

Dalej, naprzeciwko Resursy Obywatelskiej, księgarnia i skład nut muzycznych *Władysława Banarskiego.* Przyjmuje prenumeratę na wszelkie dzieła i pisma periodyczne w kraju i za granicą wychodzące. Poleca się doborem dzieł w paru językach, oraz pięknym wyborem książek do nabożeństwa od kop. 60 do kilkunastu rubli i wyżej. Posiada wielki skład nut tak wokalnych jako też i na rozmaite instrumenty, które wychodzącymi nowościami uzupełnia.

Zaraz obok księgarni, pod nr 63 — egzystująca od 1816 roku *Apteka* Dworu Jego Cesarsko - Królewskiej Mości, magistra farmacji *Feliksa Szteynera.* Urządzona według wszelkich wymagań tegoczesnej nauki i postępu, powiększyła znacznie zakres swej działalności przez wejście w stosunki handlowe z pierwszorzędnymi domami zagranicznymi. Zaopatrzona jest zawsze we wszystkie najnowsze środki lekarskie oraz wody mineralne,

TYPY WARSZAWSKIE

Roznosiciel gazet

naturalne i sztuczne, jak również specjalia zagraniczne i krajowe, z których na wystawie oglądamy następujące, jako wyłączny przepis Apteki:

Krople od febry — używane z powodzeniem niezawodnym w zimnicy i newralgiach.

Elixir odontalgique dr Stahl — zapobiegający bólom zębów, wzmacnia dziąsła a niszczy nieprzyjemną woń z ust. Flakon 30 kop.

Krople od bólu zębów St. Moniuszki (!), uśmierzające ból w parę minut. Flaszeczka 20 kop.

Maść przeciw odmrożeniu, najskuteczniejsza ze wszystkich dotąd używanych środków na odmrożenie.

Woda wzmacniająca włosy i zapobiegająca wypadaniu takowych wskutek przebytych chorób. Flakon 75 kop.

Obok — *„Maison Pohorecki, Coiffeur, au 1-er"* — to znany od lat wielu zakład fryzjerski oraz magazyn perfumerii krajowej i zagranicznej pod zarządem K. Pohoreckiego. Cóż on nam poleca? *Perfumy* w najnowszych i najdelikatniejszych zapachach. *Kosmetyki* udelikatniające płeć, zabezpieczające od opierzchłości, zmarszczek, pryszczy, odziębienia, nadające zarazem płci białość, delikatność, świeżość i naturalność. *Wody do włosów*, powracające tymże pierwotny kolor, od wielu lat znane i renomowane. *Pudry ryżowe. Mydła udelikatniające* skórę. *Pomady i olejki* własnego wyrobu oraz wielki wybór *włosów, szynionów, warkoczy i loków.*

Idziemy powoli dalej. Mijamy pałac hrabiów Potockich, wspaniały Hotel Europejski, pałac hrabiów Krasińskich, kościół św. Krzyża, pałac hr, Kossakowskiego i inne.

Z przyjemnością witamy znajomą firmę — wielki skład zegarów i zegarków złotych i srebrnych, od cen najniższych do bardzo wysokich, *Władysława Grabau'a.* Obok skład *maszyn do szycia* (Singera kosztuje 36 rb nożna i 25 rb — ręczna).

Przy bramach domów odczytujemy tabliczki adwokatów, np. *„Szymon Rodzyn, b. mecenas"* — pamiątka to tych czasów, gdy termin „mecenas" był nie tytułem zwyczajowym, lecz instytucją (tylko mecenasi mieli prawa stawania przed sądami najwyższej instancji). Pan Aleksander Sawicki nazywa siebie znów *„adwokatem prywatnym"*, pan Aleksander Parisot przypomina, że był *obrońcą przy Senacie.*

Napotykamy w swej wędrówce na liczne firmy księgarskie: *Gebethnera i Wolffa* (poleca również swój skład fortepianów i organomelodikonów), *Fr. Zablockiego. E. Wende i S-ki, Maurycego Orgelbranda.* (Skupienie interesów piśmiennictwa i muzyki przedstawia wielką wygodę dla publiczności, mogącej *potrzeby swoje w jednym miejscu zaspokajać).*

Dochodzimy do rogu Sto-Krzyskiej, wstępujemy do filii *cukierni Semadeniego*, odpoczywamy chwilę, kupujemy na drogę karmelków od kaszlu własnego wyrobu cukierni, z ziół szwajcarskich, zbieranych w Szwajcarii w okolicach St. Moritz (zdaniem mieszkańców tamtejszych zioła te, umiejętnie przyrządzone, bardzo skutecznie działają na kaszel i w ogóle na słabości piersiowe). Wracamy z powrotem ku placowi Zamkowemu. Mijamy b. dom Staszica, gmachy uniwersyteckie, pałac hr. Augusta Potockiego, kościół Wizytek, pałac Namiestnikowski, kościół pokarmelicki, gmach Tow. Dobroczynności, Resursę Obywatelską, Wystawę Sztuk Pięknych (późniejsze Muzeum Przemysłu i Rolnictwa), kościół po-bernardyński.

Sklepów tu mniej niż po stronie nieparzystej.

Oglądamy magazyn mód *Edwarda Lotka* — największy wybór kapeluszy damskich i dziecinnych, z ubraniem i bez takowego, kwiatów do mód i do ozdoby apartamentów (!), piór, fasonów i innych artykułów do mód. Wyrabia kwiaty do ubrania salonów, w doniczkach, żardynierkach, amplach — *podług modeli paryskich.* (Podręcznik do nauki kwiatów jest do nabycia w sklepie). Kwiaty odznaczają się w licznych a różnorodnych okazach starannym wyrobem.

Skład fortepianów, obok instrumentów w cenie od 500 rb za fortepiany i 400 — za pianina, poleca także nowość: „Tournefeuille" — czyli przyrząd do przewracania kartek w nutach bez użycia ręki.

Nader uniwersalny charakter posiada zakład wyrobów blacharsko - galanteryjnych i metalowych *Karola Junga*, znany już od lat 20: lampy i przybory do nich, kuchnie naftowe, *naczynia* kuchenne, *suszarnie* do owoców, *wylęgarnie* kalifornijskie do wylęgania ryb, *waterklozety*, prysznice, *zychbady* itp. Firma *K. Czarnecki*, oferuje *ceraty barchanowe na stoły i fortepiany*, rolety *rewanżuchowe (?)*, ceratę jedwabną przezroczystą. *Skład machin*, narzędzi rolniczych i nasion *Ar. Muszyński* przypomina, że machiny rolnicze mogą być nabywane na kredyt Banku Polskiego. Szyldem z orłem państwowym reklamuje się dostawca Dworu J. C. K. Mości, istniejąca od 1825 r. firma *Simon i Slecki.*

Zmęczony wróciłem do hotelu.

Jerzy Kuryluk

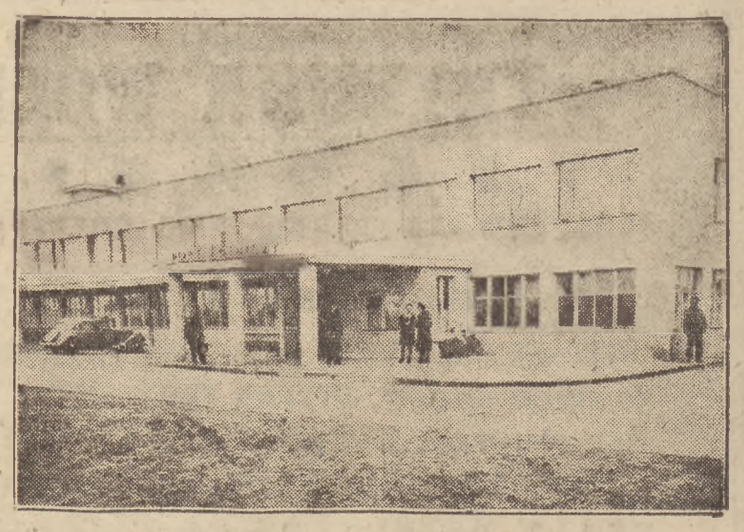

Dworzec lotniczy od strony podjazdu (do art. na str. 5)

Jak leczyć odmrożenia?

Bezpośrednio po stwierdzeniu odmrożenia należy bardzo powoli i stopniowo tylko zaaplikować ciepło. Odmrożone ręce lub nogi należy włożyć najpierw do chłodnej wody i stopniowo do coraz cieplejszej. Podobnie też należy postępować w wypadku odmrożenia nosa względnie uszu. Błędem byłoby natomiast natychmiastowe zaaplikowanie gorącej wody lub bardzo ciepłego okładu. Odmrożona skóra musi bardzo powoli odtajać i ocieplić się.

Jeżeli tylko działanie zimna nie było zbyt silne, to zaczerwienienie skóry ustąpi po kilku dniach. Można co najwyżej w pierwszym dniu natrzeć skórę delikatnie jednoprocentowym spirytusem salicylowym albo dwuprocentową jodyną. Wcieranie jodyny można powtórzyć nazajutrz i na trzeci dzień, zaś nacieranie spirytusem salicylowym można stosować po kilka razy dziennie.

Jeżeli po silnym odmrożeniu pojawi się obrzęk, to można przyłożyć na noc okład z czystej wystałej wody, do której dodajemy kilka kropel czystego spirytusu. Po kilku dniach możemy zastosować energiczniejsze leczenie w postaci letnich kąpieli, lekkiego masażu i wcierania na noc maści kamforowej.

ANEGDOTY

o sławnych ludziach

ILE STRON MA KOŁO?

W gronie swoich dobrych znajomych Albert Einstein zwykł był opowiadać jak to za swoich młodych czasów naraził się profesorowi i omal nie został za to „ścięty" przy zdawaniu matury. Na egzaminie bowiem profesor fizyki, niejaki Chantard, który bardzo nie lubił Einsteina, zapytał go zjadliwie:

— Jak słyszałem, zna pan dobrze matematykę?

— Tak — odpowiedział chłodno Einstein.

— Proszę mi więc powiedzieć, ile stron ma koło?

— Dwie — odpowiada przyszła sława naukowa.

— Jakież to? — pyta zdumiony profesor.

— Wewnętrzna i zewnętrzna — replikuje chłodno Einstein.

Tłumiony śmiech obecnych podrażnił profesora, Chaniard więc pyta znowu:

— Podobno wykazuje pan niepospolite talenty w dziedzinie nauk filozoficznych?

— Tak jest — odpowiada Einstein.

— Proszę mi więc powiedzieć, czy skutek może poprzedzać przyczynę?

— Owszem, może...

— Proszę mi podać na to jakiś przykład!

— Koło, popychane przez człowieka.... odpowiada niezrażony Einstein.

Podobno Chaniard powiedział wówczas, że prędzej mu włosy wyrosną na dłoni, niż ten pyszałkowaty próżniak — tak nazwał Einsteina — wyrośnie na porządnego człowieka....

200.000 rozwodów w Anglii

200.000 angielskich zdemobilizowanych żołnierzy wystąpiło z wnioskiem o udzielenie im rozwodów — pisze angielskie czasopismo „Reynold News". Ale zgodnie z ustawodawstwem angielskim i zachowanymi dotychczas przestarzałymi tradycjami sądowniczymi — do orzekania w sprawach rozwodowych upoważnionych jest tylko 6 sędziów w Londynie i 6 sędziów w prowincjonalnych miastach Anglii, tak że większa część spraw rozwodowych będzie chyba załatwiona wtedy, gdy petenci będą już zgrzybiałymi starcami.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L.

76)

— Nie pójdę, boję się — wyrywa Roma rękę z mojej ręki, kiedy na próżno usiłuję ją pociągnąć na schody.

Nagle Andrzej się odzywa. — Biegnijcie za mną, ja was schowam i zamknę pokój. Mnie może nic nie zrobią, bo mam legitymację studencką.

Biegniemy za nim na palcach, po cichutku, na 3 piętro. Andrzej wpycha nas do jakiegoś pokoju i zamyka za nami drzwi. Ale klucza nie ma, więc od zewnątrz przysuwa do drzwi jakieś ciężkie przedmioty i oddala się. Prócz tych drzwi od zewnątrz zastawionych, sala miała jeszcze drugie, na szczęście zamknięte na klucz. Był to olbrzymi pokój, widocznie jakaś rupieciarnia, bo od podłogi do sufitu i po brzegi zapchany był różnymi połamanymi gratami, jak stoły, stołki, tablice, szafy i inne, kurz wszędzie na kilka centymetrów gruby. Wiktor drapie się gdzieś po rupieciach, słychać tylko jak trzeszczą pod jego ciężarem i wydają nam się niebezpiecznie głośne. Ja z Romą pełzniemy pod gratami, aż wreszcie wylądowałyśmy w drugim końcu sali pod niziutkim stołem, zasłonięte zewsząd różnymi szczątkami szkolnych mebli. Miejsca pod stołem było tak mało, że mogłyśmy ledwo przykucnąć straszliwie zgarbione.

Teraz zrobiło się tak cicho, że aż w uszach dzwoni. Żandarmi obrabiali każde piętro dokładnie po kolei, wyciągając z zakamarków pochowanych ludzi. Postanowiliśmy w żadnym wypadku nie otwierać i nie wyleźć z naszej kryjówki, strzelać do nas nie mogą. Żeby nas dostać muszą albo sami wpełznąć pod graty, albo podpalić salę. Niech się dzieje wola Boża.

— O, idą już, idą — szepczemy z Romą i ledwie śmiemy oddychać. Słychać coraz bliżej liczne kroki, głośne gadania, niemiecką rozmowę i gruby śmiech. Są już w sąsiednim pokoju. Teraz są w pokoju, w którym drzwi od naszej sali są na zewnątrz zastawione.

Ach, żeby to można było w myszy się zamienić i w norę wleźć!...

Jeśli wpadnie im na myśl odsunąć rzeczy, którymi Andrzej drzwi zastawił, to przepadłyśmy. Z zamierającym z trwogi sercem słuchamy kroków to oddalających się, to przybliżających. Wreszcie trzaśnięcie drzwiami i znów cisza. Ale to nie koniec bynajmniej. Teraz z drugiej strony, gdzie są drzwi zamknięte na klucz, rozlega się walenie, kopanie tak silne, że drzwi lada chwila runą pod naporem oraz ryki „aufmachen, aufmachen, verfluchte!".

I tak ciągle. Jedna grupa żandarmów odchodzi, przychodzi znów druga, łomocze pięściami we drzwi i ryczy niemieckie przekleństwa. Doprawdy, nawet zimna ze strachu nie czułyśmy. Ale nerwy nie wytrzymywały. Zdrętwiały nam w niewygodnej pozycji ręce i nogi. Twarze tak umorusane kurzem i brudem, że wyglądają jak maski. Śmiejemy się jedna z drugiej z naszego wyglądu i śmiech zamienia się w jakiś histeryczny spazm, którego nie możemy w żaden sposób powstrzymać, mimo, że Niemcy walą we drzwi i mogą nas usłyszeć. Łzy nam lecą po twarzy, zostawiając dosłownie całe bruzdy. Nagle słychać komendę niemiecką na ulicy i warkot odjeżdżających samochodów. Ale była to tylko część bud, które odjeżdżały z wygarniętymi ludźmi. Obława trwała nadal. I tak przeszło cztery godziny. Wreszcie nie możemy już wytrzymać.

— „Co będzie, to będzie — wyłazimy" — i wolno czołgamy się po podłodze.

Jesteśmy już w połowie drogi, gdy nagle rozlega się gwałtowny rumot odsuwających rzeczy i huk otwieranych drzwi. Przypadłyśmy jak martwe do podłogi. Już po nas!

— Barbara, Roma, Wiktor — wyłaźcie, — rozlega się głos Andrzeja, który przyszedł nas oswobodzić. Teraz szybko dostajemy się do drzwi. Andrzej na nasz widok wybucha śmiechem. Bo też naprawdę wyglądałyśmy umazane po czubek nosa, rozczochrane, w przekrzywionych czapkach, jak nieboskie stworzenia.

— Gdzie Wiktor się podział, do diabła. Czemu nie wyłazi? Wołamy, krzyczymy, rozglądamy się po całej sali. Ani śladu. Zaczynamy się już niepokoić, gdy nagle pod samym sufitem otwierają się drzwi jakiejś szafki i Wiktor wychodzi z niej majestatycznie, spoglądając na nas z góry dumnym wzrokiem.

— Jak myślicie, czy Niemcom wpadłoby na myśl szukać mnie na suficie? — mówi triumfalnie.

Zlazł wreszcie na podłogę. Wychodzimy na ulicę. W drodze przyłączają się do nas nieliczni młodzieńcy, którzy tak jak i my ukryli się po różnych dziurach. Wszyscy brudni, umazani, ale zadowoleni, że uniknęli niebezpieczeństwa. Na ulicy tłumy ludzi. Otaczają nas. Cieszą się razem z nami, że tak sprytnie udało nam się, że nas Niemcy nie złapali.

— Ale też wielu, bardzo wielu odwieźli budami — opowiadają. Wypuścili tylko nielicznych, po drobiazgowej, nieomal do naga rewizji i między tymi szczęśliwcami znalazł się i Andrzej.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-20.007